Cena numeru zł. 3 PR

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) — ŁÓDŹ, NIEDZIELA 9 LIPCA 1950 ROKU. — Nr 187

Jedność klasy robotniczej całego świata — GWARANTEM POKOJU

Potężna manifestacja włókniarzy i odzieżowców łódzkich

Wielki wiec, który się odbył wczoraj w hali sportowej ZS Włókniarza na Widzewie, zgromadził około 8 tys. robotnic i robotników łódzkiego przemysłu włókienniczego i odzieżowego. Wiec ten zorganizowany w związku z zakończeniem obrad Rozszerzonego Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Związku Zawodowego Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego odbywał się pod hasłem „Jedność klasy robotniczej całego świata — gwarantem pokoju".

Zebranie zagaił tow. Krzywański — przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy, powołując do Prezydium sekretarza generalnego ŚFZZ — tow. Bolesława Geberta, wiceprzewodniczącego Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia tow. Edouard Aubert, sekretarza generalnego Komitetu — tow. A. Burskiego i delegatów, przybyłych na obrady łódzkie tow. tow.: W. Dogadajewę, G. Szirajewa (ZSRR), D. Ankera (Francja), H. Rodrigues (Urugwaj), Remo Savio (Włochy), A. Sheepers (Południowa Afryka), D. Döebrentei (Węgry), K. Chleboun (Czechosłowacja), W. Kowalskiego (Polska), V. Moisescu (Rumunia), R. Schenner (NRD), Kodicek (Austria), Johansen (Szwecja), Haugseth (Norwegia), P. Gesgues (Holandia), Cohen (Anglia), Salminen (Finlandia), Georgiewa (Bułgaria) i innych oraz sekretarza KŁ PZPR — tow. Helenę Kędrakową i przedstawicielkę ZMP — tow. Lange oraz przodowników pracy — ttow. Wandę Gościmińską, Józefę Szewczykową, Teresę Kobzę, Helenę Strok, Janinę Janicką i innych.

TOW. BURSKI omówił pokrótce pracę Zrzeszenia, podkreślając zadania, wynikające z obecnej sytuacji, a mianowicie — wzmożenie międzynarodowej jedności klasy robotniczej i wzmożenie walki o pokój.

Przemawia TOW. RODRIGUES (Urugwaj), który mówi o walce, jaką toczą narody Ameryki Południowej z kapitalistami i amerykańskim imperializmem. Mówi o straszliwym terrorze, jaki imperialiści stosują wobec klasy robotniczej, o zamordowaniu w roku bieżącym 116 aktywistów związkowych na Kubie, mówi o konieczności wzmożenia ruchu obrony pokoju.

Gdy na mównicy stanęła TOW. DOGADAJEWA, przedstawicielka włókniarzy i odzieżowców radzieckich — entuzjazm ogarnia zebranych. Jej przemówienie, w którym przekazała pozdrowienia włókniarzy i odzieżowców radzieckich dla Łodzi i w którym mówiła o walce narodu radzieckiego o pokój — raz po raz przerywano okrzykami na cześć narodu radzieckiego, jego niezwyciężonej armii, na cześć bohaterskich kobiet, młodzieży, na cześć radzieckiej klasy robotniczej i jej genialnego wodza TOWARZYSZA STALINA. Zebrani śpiewają „Międzynarodówkę", Hymn Radziecki i Hymn Polski. Łódzkie włókniarki wbiegają na podium z bukietami czerwonych kwiatów, wręczając je tow. Dogadajewej, serdecznie z nią obejmują się i całują.

TOW. SCHENNER, przemawiając w imieniu włókniarzy niemieckich, oświadcza m. in.: „Niemiecka klasa robotnicza pragnie przyjaźni i ścisłej współpracy pomiędzy Niemcami a Polską. Niemiecka klasa robotnicza uznaje granicę nad Odrą i Nysą, jako granicę ostateczną i nienaruszalną pomiędzy Polską i Niemcami. Nasze obydwa państwa zawarły wspólny układ i zatwierdziły nasze ostateczne granice. To jest akt o historycznym znaczeniu, który wzmocni przyjaźń między naszymi narodami i przyczyni się do utrwalenia pokoju. Zespólmy nasze wysiłki dla utrwalenia pokoju, a nasze narody osiągną to, za co Wasi postępowi, aktywni bojownicy ginęli, zapełniali więzienia i katorgi — wolność, pokój i godne życie".

Przemawia TOW. AUBERT, przynosząc pozdrowienia od klasy robotniczej Francji i TOW. SALMINEN w imieniu fińskich włókniarzy.

Końcowe przemówienie wygłasza TOW. GEBERT w imieniu ŚFZZ.

Po przemówieniach, zebrani wznoszą okrzyki na cześć Towarzysza Bieruta, na cześć wodzów klasy robotniczej całego świata towarzyszy Thoreza, Togliattiego, Mao Tse - tunga, Gottwalda i Pollita i wreszcie, gdy entuzjazm dochodzi do szczytu — zaczynają wszyscy skandować słowa: STA - LIN, PO - KÓJ, STA - LIN, PO - KÓJ.

Na zakończenie jednomyślnie uchwalono rezolucję.

Wymiana depesz między premierami rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej

WARSZAWA (PAP). Premier Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Józef Cyrankiewicz otrzymał od premiera rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej depeszę następującej treści:

DO
PANA PREZESA RADY MINISTRÓW
JÓZEFA CYRANKIEWICZA
Warszawa.

Po powrocie ze spotkania na ustalonej i istniejącej niemiecko - polskiej granicy pokoju, nieodwracalnie wytyczonej i po podpisaniu w dniu dzisiejszym układu, pragnę przekazać Panu, Pańskiemu Rządowi i narodowi polskiemu szczere i z głębi uczuć płynące podziękowanie naszej delegacji i naszego rządu, za gorące i serdeczne przyjęcie.

Zrobiliśmy dziś wspólnie duży krok w przyszłość, w której naród niemiecki i polski będą współzawodniczyć w umacnianiu i zabezpieczaniu podstaw pokoju światowego.

To cośmy dziś przeżyli potwierdzą, że stosunki między narodem niemieckim i polskim w przyszłości cechować będą przyjaźń i pokój. Nasze narody poznały tę prawdę, że granice nie dzielą, lecz łączą, że są pomostem dla porozumienia i współpracy. O tę prawdę rozbiją się wszystkie plany podżegaczy wojennych.

W tym przekonaniu z miasta na granicy pokoju — Goerlitz, przekazuję Panu, Pańskiemu Rządowi i narodowi polskiemu, w imieniu wszystkich demokratycznych, postępowych i miłujących pokój sił narodu niemieckiego, najserdeczniejsze pozdrowienia i zapewnienia, że Niemiecka Republika Demokratyczna dołoży wszystkich sił, by współpracę z narodem polskim coraz bardziej zacieśniać i rozszerzać,

Prezes Rady Ministrów
(—) *OTTO GROTEWOHL*

W odpowiedzi Premier Cyrankiewicz przesłał Premierowi Grotewohlowi następującą depeszę:

DO
PANA PREZESA RADY MINISTRÓW
OTTO GROTEWOHLA
Berlin.

Dziękuję Panu, w imieniu własnym oraz w imieniu Rządu Polskiego i narodu polskiego, za serdeczne słowa, które wyrażają wspólne myśli i pragnienia narodu polskiego i niemieckiego.

Pamiętny dzień 6 lipca br. stanie się dla obu naszych narodów drogowskazem w ich dalszej współpracy i zacieśnianiu więzów przyjaźni.

Podając sobie ręce poprzez granicę pokoju i przyjaźni na Odrze i Nysie Łużyckiej w uroczystym momencie podpisania układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, mieszkańcy dwóch miast granicznych — Zgorzelca i Goerlitz — wykazali, że granica między dwoma narodami, w których zwyciężyły siły postępu i pokoju, łączy narody zamiast je rozdzielać.

Wzmacniając przez naszą współpracę i przyjaźń siły pokoju będziemy kontynuować wielkie dzieło, w którym dzień 6 lipca br. pozostanie niezapomnianą datą.

Proszę przyjąć, Panie Premierze, dla siebie, dla Pańskiego Rządu i dla narodu niemieckiego życzenia powodzenia w pracy, poświęconej pokojowemu budownictwu, podnoszeniu dobrobytu mas pracujących i utrwaleniu pokoju.

Prezes Rady Ministrów
(—) *JÓZEF CYRANKIEWICZ.*

Ręce precz od Korei!

W dniach od 10 do 17 lipca odbędzie się w Polsce Tydzień Obrony Korei

WARSZAWA (PAP) — Światowa Federacja Związków Zawodowych wezwała wszystkie, wchodzące w jej skład krajowe centrale związkowe do zorganizowania Tygodnia Obrony Korei przeciwko zbrojnej agresji amerykańskiej. Wierne tradycjom międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, polskie związki zawodowe odpowiedziały natychmiast na ten apel.

Centralna Rada Związków Zawodowych postanowiła w dniach od 10 do 17 lipca br. zorganizować Tydzień Obrony Korei.

Hasło Tygodnia: „Ręce precz od Korei"!

W większych ośrodkach przemysłowych zostaną zwołane masowe wiece, poświęcone omówieniu wydarzeń koreańskich. W tej samej sprawie odbędą się w zakładach pracy 15-minutowe zebrania grup związkowych. Ponadto w zakładach pracy przeprowadzona będzie zbiórka pieniężna na fundusz pomocy dla ofiar spośród bezbronnej ludności cywilnej, barbarzyńsko bombardowanej przez lotnictwo amerykańskie.

Polskie związki zawodowe, łącznie ze związkami zawodowymi ZSRR, krajów demokracji ludowej i klasowymi związkami krajów kapitalistycznych, wezmą jak najbardziej aktywny udział w Tygodniu Obrony Korei. **Tydzień ten przejdzie pod znakiem zdecydowanego przeciwstawienia się polskiego świata pracy zbrodniczym planom amerykańskich podżegaczy wojennych. Pod znakiem jak najwydatniejszego poparcia dla bratnich związków zawodowych Korei, które wraz z całym narodem koreańskim — walczą o wyzwolenie swego kraju.**

Odprawa mącicielom

Zwiększoną wydajnością pracy robotnicy Łodzi manifestują swoją wolę walki z wrogami pokoju

Czerwona Łódź, miasto o historycznych, znanych w całym świecie tradycjach rewolucyjnych, od dziesięcioleci daje przykład swego umiłowania sprawy socjalizmu i wolności.

W latach carskiego ucisku, w latach dyktatury sanacyjnej robotnicza Łódź niejednokrotnie dawała przykład swej niezłomnej, rewolucyjnej postawy.

I w Polsce Odrodzonej pozostała Łódź jednym z najbardziej bojowych ośrodków myśli proletariackiej i czynu ludowego.

Cóż dziwnego, że nie znoszą Łodzi bankierzy nowojorscy i królowie świńskich koncernów z Chicago, nie lubią nas posiwiali w zbrodniach kolonizatorzy brytyjscy i niektórzy prałaci rzymscy, nie cierpią nas generałowie SS, ledwo odratowani przez imperialistów anglosaskich od sromotnej, dobrze zasłużonej śmierci?

Cóż dziwnego, że każdy nasz sukces, każde nasze osiągnięcie, każda szkoła i żłobek, każda biblioteka i każda nowa maszyna oraz każda ponad plan wyprodukowana u nas sztuka towaru wzbudza w nich nienawiść i bezsilną złość?

Jak burza zmiótł naród polski sprzeciwy stawiane wobec akcji zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim ze strony bogaczy wiejskich i spekulantów, byłych kapitalistów, „świadków Jehowy" oraz reakcyjnej części kleru.

W odpowiedzi na zdecydowaną postawę ludu polskiego w walce o pokój poszły w ruch tajne zardzewiałe sprężyny — rozpoczęły się próby organizowania „cudów", mających na celu wzbudzenie wśród społeczeństwa niepokojów i oderwanie go od twórczej pracy w walce o utrwalenie pokoju.

Łódź proletariacka, która na przestrzeni dziesięcioleci niejednokrotnie dawała odpór atakom wroga klasowego, również i dziś okazuje się godna swych wielkich tradycji. Zdecydowana postawa robotników gasi zapędy fabrykantów „cudów", gasi i zgasi.

W odpowiedzi na nikczemne zapędy fabrykantów „cudów" i ich mocodawców bohaterskie robotnice Łodzi, które tyle razy już podziwiane były przez całą Polskę, odpowiedziały szalbierzom i ich protektorom nie tylko pogardą. Jednocześnie odpowiedziały one bowiem wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym, zobowiązując się do jeszcze większej wydajności pracy, do poprawienia jakości produkcji, do zwiększenia oszczędności.

Między innymi na Księżym Młynie w PZPB im. Stalina kobiety w odpowiedzi na próby organizowania fałszywych „cudów" rzuciły hasło zorganizowania nowych zespołów najwyższej jakości i wzorowej pracy, pragnąc wypełnieniem swych zobowiązań uczcić Święto Manifestu PKWN, pragnąc swym Czynem Lipcowym przyczynić się do podniesienia dobrobytu, pragnąc dać skuteczny i celowy odpór wszelkiego rodzaju rzekomym „cudom" oraz reakcyjnej plotce.

Pierwsza rzuciła hasło stworzenia zespołu najwyższej jakości i wzorowej pracy **Natalia Zimoń**, prządka z oddziału przygotowawczego na Księżym Młynie. Za jej przykładem poszły ob. ob. **Grodzicka, Anna Jancz, Józefa Wrąbel, Janina Tomalak, Janina Wojkiewicz, Anna Lewandowska, Leokadia Domagalska, tow. Gorąca.** Entuzjazm ogarnia coraz większą liczbę brygad. Za przykładem kobiet poszli mężczyźni.

Tow. Władysław Jóźwiak utworzył 15 osobową brygadę, a ob. **Stanisław Stańczyk** ze swym zespołem z miejsca podążył w jego ślady.

Nie tylko w przędzalni podjęły kobiety tę piękną inicjatywę. **Zespół niciarek z brygadzistką ob. Janiną Świątek** na czele także podjął podobne zobowiązania. **Przewijaczki, ob. Zofia Ira i ob. Cecylia Przeniosło**, stworzyły dwa wieloosobowe zespoły, walczące o najwyższą jakość produkcji, o czystość i kulturę miejsca pracy. Kobiety postanowiły dać produkcję większą i lepszą.

Już 14 zespołów na Księżym Młynie stworzyło wzorowe brygady pracy.

Ale każda niemal godzina przynosi nowe dziesiątki i setki podpisów, składanych przez świadomych partyjnych i bezpartyjnych robotników, jako dowód walki podjętej o wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych, o podniesienie ogólnego dobrobytu, o pokój, przeciw imperialistycznym podżegaczom i ich agentom.

Tak klasa robotnicza naszego miasta raz jeszcze daje odprawę siewcom zamętu, tak manifestuje swą nieugiętą wolę walki o pokój i postęp, tak niweczy zamysły wrogów ludu.

Paniczny odwrót wojsk Li Syn Mana

Amerykanie dopomagają armii południowej w... ucieczce

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, na podstawie komunikatu koreańskiej Armii Ludowej, że **koreańskie Wojska Ludowe ścigając cofające się oddziały amerykańskie i marionetkowe wojska Li Syn Mana, wyzwoliły Yyungtaik, ważny węzeł kolejowy w odległości 80 klm. na południe od Seulu.**

Zniszczono przy tym 24 batalion 21 dywizji piechoty armii amerykańskiej.

PEKIN (PAP) — Cytowany przez Agencję Nowych Chin komunikat sztabu głównego koreańskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej donosi o wzięciu do niewoli znacznej liczby żołnierzy amerykańskich wraz z uzbrojeniem w toku operacji wojennych w okręgu Ansung w prowincji Kiung Ki. Niedobitki oddziałów amerykańskich pozostawiły całą swą broń, uciekając na południe.

Inne formacje Armii Ludowej ścigają uciekające oddziały amerykańskie i południowo - koreańskie w prowincji Kangwun i Cwungczung.

* * *

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera donosi z Korei Południowej, że oddziały amerykańskie poniosły trzecią z rzędu porażkę w walkach w rejonie Czonan. Pod naporem oddziałów pancernych armii północno - koreańskiej żołnierze amerykańscy wycofali się ze swych pozycji, pozostawiając na polu walki rannych i zabitych.

NOWY JORK (PAP) — Agencja „Associated Press" donosi z Tokio, że z Japonii płyną bez przerwy do Korei posiłki dla 24 dywizji amerykańskiej, walczącej w Korei Południowej. Sztab Mac Arthura skierował do Korei Południowej nowe oddziały żołnierzy, artylerię oraz czołgi.

GENEWA (PAP) — Agencja AFP donosi z Korei Południowej, że w amerykańskich kołach wojskowych wyraża się przypuszczenie, że nowa amerykańska linia obronna, przebiegająca nad rzeką Kum w pobliżu Tajdżon, nie utrzyma się długo. Sztab amerykański oraz marionetkowy rząd Li Syn Mana zaczęły już ewakuować się z Tajdżonu.

LUDNOŚĆ KOREI WYSYŁA PODARKI ŻOŁNIERZOM ARMII LUDOWEJ

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Phenjanu:

Ludność Korei Północnej otacza troską i miłością żołnierzy i oficerów Armii Ludowej. Ze wszystkich stron kraju wysyłane są podarki na front. Są to skrzynki z owocami i innymi artykułami żywnościowymi.

* * *

Wojska Li Syn Mana, cofając się pod ciosami Armii Ludowej, rujnują transport, zakłady gospodarcze, instytucje kulturalne, jednocześnie, na rozkaz imperialistów amerykańskich, **masowo mordują ludność cywilną.**

W ciągu 3 dni w Inczonie bandyci lisynmanowscy zamordowali przeszło tysiąc osób spośród ludności cywilnej.

* * *

B. DOWÓDCA WOJSK POŁUDNIOWYCH NAWOŁUJE DO WALKI PRZECIW KLICE LI SYN MANA

PEKIN (PAP). Jak donosi z Phenjan Agencja Nowych Chin, Song Ho Sung, b. dowódca naczelny rezerwowej armii marionetkowego rządu południowo-koreańskiego, zwrócił się przez radio w Seulu z wezwaniem do wszystkich oficerów i żołnierzy armii południowo-koreańskiej, by zwrócili swą broń przeciwko Li Syn Manowi — zdrajcy narodu koreańskiego.

Pleven próbuje szczęścia...

Czy uda mu się sklecić rząd koalicyjny?

GENEWA (PAP) — Z Paryża donoszą, że kolejnym kandydatem na premiera francuskiego jest obecnie Rene Pleven, prawicowy radykał, któremu prezydent republiki powierzył misję utworzenia nowego rządu.

Pleven oświadczył, że przyjmuje tę misję i że będzie kontynuował wysiłki podjęte przez Guy Molleta.

Będzie on próbował sklecić rząd koalicyjny z radykałów, MRP, SFIO i innych ugrupowań i ma poinformować prezydenta o wynikach swej misji.

Demokratyczna młodzież niemiecka z entuzjazmem wita układ przyjaźni

zawarty między Polską Ludową a NRD

WARSZAWA (PAP) — Zarząd Główny ZMP otrzymał następującą depeszę od członków Wolnej Młodzieży Niemieckiej z zakładów Astra w Chemnitz:

„Drodzy Przyjaciele! Koło młodzieżowe przy zakładach mechanicznych Astra, przedsiębiorstwo państwowe w Chemnitz, wita z entuzjazmem układ przyjaźni zawarty między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Dla nas, młodych bojowników o pokój jest jasne, że linia **Odra — Nysa stanowi granicę pokoju**, nigdy zaś linię rozdziału między obydwoma krajami tak pod względem politycznym, gospodarczym, jak i kulturalnym.

Zapewniamy, Was, że będziemy jak najbardziej popierać wymianę doświadczeń między obu narodami i wytężymy wszystkie siły dla wykonania i przekroczenia naszych planów gospodarczych, tak aby móc zagwarantować terminowe wykonanie umowy handlowej.

Życzymy powodzenia na wspólnej drodze, którą kroczyć będą naród polski i naród niemiecki.

Pozdrawiamy Was hasłem **„przyjaźń"**.

Najpierw agresja - potem... Rada Bezpieczeństwa

Dziennikarz brytyjski o wypadkach koreańskich

LONDYN (PAP) — Znany publicysta Brailsford ogłosił w tygodniku londyńskim „New Statesman and Nation" list, w którym przyznaje, że **Stany Zjednoczone rozpoczęły działania agresywne w Korei przed zwołaniem posiedzenia Rady Bezpieczeństwa.** Powoływanie się Ameryki na Kartę Narodów Zjednoczonych — pisze Brailsford — było zbyt spóźnione.

Rada Bezpieczeństwa w swej obecnej postaci — stwierdza dalej Brailsford — nie ma moralnego prawa do podejmowania decyzji w sprawie Korei.

Brailsford zmuszony jest przyznać, że **reżim Li Syn Mana jest tak samo sprzedajny, niezaradny i reakcyjny, jak w swoim czasie reżim Czang Kai-szeka w Chinach.**

W dniu 11. VII. 50 r. o godz. 17⁰⁰
w sali „Ogniska", ul. Moniuszki 4a,
odbędzie się
Ogólnołódzka odprawa prelegentów i wykładowców
Obecność wszystkich prelegentów i wykładowców obowiązkowa
Sprawy b. ważne
Komitet Łódzki PZPR
Wydział Propagandy Oświaty i Kultury

Francja wycofuje się z afery koreańskiej

NOWY JORK (PAP). — Przedstawiciel Francji w ONZ — Clauvel zakomunikował sekretarzowi generalnemu ONZ, Trygve Lie, że **„rząd francuski z powodu wojny w Vietnamie nie może bezpośrednio poprzeć operacji wojennych w Korei".**

Celina Budzyńska

Dyrektor Centralnej Szkoły Partyjnej im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi

Doświadczenia roku nauki

Centralnej Szkoły Partyjnej w Łodzi

W obliczu ogromnych zadań Planu 6-letniego, w warunkach zaostrzającej się walki klasowej stanęło przed Partią zagadnienie pierwszorzędnej wagi — zadanie należytego wychowania, przeszkolenia, wysuwania nowych kadr na wszystkich odcinkach naszego życia.

Przewodnią myślą, którą IV Plenum wysunęło przed całą Partią — stały się pamiętne, a tak głęboko proste słowa towarzysza Stalina:

„...ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów — najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry...“.

Mamy w naszym kraju, w naszej Partii ogromne bogactwo ludzi, ludzi oddanych, bojowych, zdolnych, utalentowanych. Trzeba umieć z tego bogactwa czerpać kadry, trzeba je umieć wychować, trzeba dbać o nie i pielęgnować.

Zadanie poznania ludzi, odpowiedniego ich **wychowania, wysuwania** spada w pierwszym rzędzie na organizacje partyjne, a zwłaszcza na nasz **partyjny aktyw.** Żeby jednak aktyw nasz podołał tym zadaniom — trzeba go odpowiednio uzbroić w **teorię marksizmu-leninizmu, przeszkolić, przygotować.**

Jednym z ogniw tej ogromnej pracy wychowawczej, którą prowadzi cała Partia jest nasza Szkoła — **Centralna Szkoła PZPR.**

W dniu dzisiejszym kończymy pierwszy Roczny Kurs Aktywu Partyjnego w naszej szkole. Warto pokrótce zastanowić się nad tym — jakie są rezultaty rocznej pracy, jak Szkoła wywiązała się ze swych zadań.

Trzy czynniki wpływają na wyniki pracy w Szkole: **program, metody nauczania i, co bardzo ważne — dobór ludzi.** Zanalizujemy kolejno jak te czynniki przedstawiały się na naszym Kursie.

Nasz obecny Kurs był nie tylko doświadczeniem i nauką dla słuchaczy — był również dużym doświadczeniem dla nas — jako pierwszy roczny kurs.

Zadaniem naszym było **przygotowanie słuchaczy do pracy praktycznej, zaopatrzenie ich w tę broń, która niezbędna jest działaczowi partyjnemu — jako kierownikowi politycznemu na swoim terenie.**

Program kursu miał na celu przygotowanie słuchaczy do tych zadań.

Teoria marksizmu-leninizmu — jako klucz do zrozumienia otaczających zjawisk, jako drogowskaz w praktycznej pracy — stanowiła podstawę naszego programu. Historia WKP(b) uczyła, jak należy teorię wcielać w życie.

Nauka o Partii, praktyczne zagadnienia organizacyjne winny były dać słuchaczom pełne zrozumienie **roli i charakteru Partii marksistowskiej,** zapoznać ich z **organizacyjnymi formami pracy.**

Historia ruchu robotniczego wiązała słuchaczy **z tradycjami rewolucyjnymi, ubojowiała ich, uczyła czujności.**

Program nasz obejmował i przedmioty ogólnokształcące — geografię, historię literatury, nawet pogadanki z historii sztuki. I tu może powstać pytanie — czy działaczowi partyjnemu konieczna jest znajomość historii czy literatury? Na to pytanie trzeba odpowiedzieć twierdząco. **Działacz partyjny musi mieć szeroki horyzont, musi mieć wysoki poziom, aby wnikać we wszystkie dziedziny życia, aby mieć pogląd na wszystkie sprawy.**

Jak widzimy, program był bardzo obszerny. O tym, jak program ten zostanie przyswojony decydowały metody nauczania i ludzie.

Poważną trudnością w naszej pracy była ogromna **rozpiętość poziomów, rozpiętość w przygotowaniu słuchaczy.** Wśród nich byli towarzysze ze średnim a nawet wyższym wykształceniem i towarzysze, którzy ukończyli tylko 4 klasy szkoły powszechnej.

Część słuchaczy ukończyła szkoły wojewódzkie, byli i tacy, którzy nie przeszli nawet przez kursy terenowe. 15 słuchaczy zostało przyjętych warunkowo, ze względu na bardzo słabe przygotowanie i wyrobienie. A jednak dziś, kiedy kończymy kurs, trzeba powiedzieć, że **wyniki pracy są ogromne, że wszyscy słuchacze wychodzą ze Szkoły z poważnymi osiągnięciami. Większość słuchaczy początkowo najsłabszych — opuszcza Szkołę z wynikami dobrymi.**

Ten ogromny wzrost, przezwyciężenie poważnych trudności — to wynik zarówno właściwych metod nauczania, jak i stosunku do nauki ze strony samych słuchaczy. W swych metodach nauczania dążyliśmy do tego, aby **przyzwyczaić słuchaczy do samodzielnego myślenia, do analizowania każdego zagadnienia.**

Jednak najlepsze nawet metody nie dałyby tych wyników, gdyby nie **postawa samych słuchaczy, gdyby nie ich prawdziwie partyjny stosunek do nauki.**

Wyniki naszego kursu świadczą o tym, że **trzeba wierzyć w ludzi, trzeba dać im należytą pomoc i opiekę — a rezultaty przejdą wszelkie oczekiwania.**

Zadaniem Szkoły jest wychowanie działaczy partyjnych. Dlatego też praca w terenie, kontakt z organizacjami partyjnymi stanowi bardzo ważną część składową pracy szkolnej.

Trzeba powiedzieć, że w tej pracy napotykamy na poważne trudności. Niektórzy towarzysze, sekretarze podstawowych organizacji partyjnych na terenie Łodzi chętnie widzą u siebie słuchaczy naszej Szkoły, jako prelegentów na zebraniach partyjnych, natomiast nie bardzo lubią dzielić się ze słuchaczami trudnościami swymi w pracy organizacyjnej i osiągnięciami. A przecież głównym celem naszej pracy w terenie jest wymiana doświadczeń, kontakt z życiem organizacyjnym. **Trzeba, aby w przyszłości komitety dzielnicowe i sekretarze organizacji podstawowych bardziej wnikali w potrzeby Szkoły i swą pomocą przykładali się również do wychowania nowych kadr.**

Mimo pewnych braków i niedociągnięć **praca w terenie dała słuchaczom wiele doświadczenia, pozwoliła im na utrzymanie stałego kontaktu z życiem Partii, wpłynęła w poważnym stopniu na rezultaty** pracy.

Szkoła — to kuźnia kadr. Ale kadry te wykuwają się nie tylko pod wpływem nauki szkolnej. Ogromną rolę wychowawczą odgrywa sam **kolektyw.**

Przychodzą do Szkoły ludzie różni — starzy działacze ruchu robotniczego i młodzi stosunkowo partyjniacy, pracownicy aparatu partyjnego i robotnicy od warsztatów. Przez codzienne współżycie, przez oddziaływanie całego kolektywu kształtuje się **oblicze partyjne mniej dojrzałych towarzyszy. Zdrowa, towarzyska krytyka i samokrytyka wpłynęła w poważnym stopniu na wyrugowanie drobnomieszczańskich naleciałości, zarozumialstwa i innych ujemnych cech.** To partyjne wychowanie, to oddziaływanie całego kolektywu — stanowi jedno z najważniejszych osiągnięć obecnego kursu.

Nie ma rzeczy doskonałych. **I w naszej pracy były oczywiście pewne braki.** Nie bez braków był i sam program. Doświadczenie wykazało, że niektóre cykle były zbyt **przeładowane.** Nie zawsze zachowane były należyte **proporcje** w realizacji programu.

Były na pewno i usterki w metodach nauczania.

Doświadczenie zdobywa się dopiero w praktyce. **Wszelkie formy pracy trzeba stale rozwijać i doskonalić.** Nasz kolektyw szkolny dążyć będzie do ciągłego ulepszania metod pracy.

Ale faktem niewątpliwym są ogromne, pozytywne rezultaty rocznej pracy, rezultaty przede wszystkim ogromnego wysiłku samych słuchaczy.

Dzień dzisiejszy jest zakończeniem naszej rocznej pracy. Wyczerpany został program, zakończone egzaminy i repetytoria. **Ale prawdziwy egzamin nasi absolwenci zdawać będą w swej codziennej praktycznej pracy. Przyszłość pokaże, jak Szkoła przygotowała ich do zadań, które przed nimi stoją.**

Wierzymy głęboko, że wszyscy nasi absolwenci ten egzamin praktyczny zdadzą, że ogromny wkład Partii w ich wychowanie da należyte plony.

Nowe ogniwo w łańcuchu bezprawia

Członkowie kadłubowej Rady Bezpieczeństwa dopuścili się nowego bezprawia. Służalcza rezolucja, uchwalona w piątek, na wniosek delegatów Wielkiej Brytanii i Francji upoważnia rząd Stanów Zjednoczonych do mianowania z ramienia ONZ naczelnego dowódcy sił zbrojnych agresji w Korei oraz do używania flagi ONZ. Nad kwaterą Mac Arthura powiewać więc będzie zhańbione godło instytucji, powołanej do zabezpieczenia pokoju na świecie.

Bezprawna rezolucja kadłubowej Rady Bezpieczeństwa powołuje się na równie bezprawną rezolucję z 25 i 27 czerwca br. **Nota rządu polskiego, przesłana dnia 7 bm. ambasadzie USA, trafnie określa tę rezolucję jako „niewiążący pogląd 6 członków Narodów Zjednoczonych“, stanowiący „nieudolną próbę usprawiedliwienia wobec opinii światowej samowolnej i agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych, skierowanej przeciwko Ludowo - Demokratycznej Republice Koreańskiej“.**

Łańcuch aktów bezprawia imperialistów amerykańskich, którzy Organizację Narodów Zjednoczonych usiłują przekształcić w organizację Stanów Zjednoczonych, obnaża w całej pełni zbrodniczą politykę rządu amerykańskiego, który od przygotowywania agresji przeszedł do bezpośrednich aktów agresji.

Bezprawiem były rezolucje Rady Bezpieczeństwa z 25 i 27 czerwca, aprobujące agresję amerykańską, gdyż:

1. **zostały one powzięte już po rozpoczęciu amerykańskiej agresji;**

2. **statut wymaga 7 głosów większości, gdy za rezolucją z 25. VI. opowiedziało się tylko 6 członków Rady Bezpieczeństwa;**

3. **statut wymaga do powzięcia decyzji jednomyślności wszystkich pięciu stałych członków Rady, gdy za rezolucją głosowało tylko trzech;**

4. **statut nie pozwala ONZ wtrącać się w wewnętrzne sprawy państw, gdy rezolucja dotyczyła interwencji w wewnętrzne sprawy Korei.**

Wasale amerykańskich podżegaczy wojennych z lokajem z Belgradu na czele, świadomie przymknęli oko na postanowienia statutu Narodów Zjednoczonych, broniąc „legalności“ rezolucji Rady Bezpieczeństwa. Nic jednak nie zdoła zmienić faktu pogwałcenia statutu przez rząd USA, któremu rezolucja potrzebna była dla pokrycia jego awanturniczej polityki. Nic nie zdoła zbałamucić światowej opinii publicznej.

Jedno bezprawie pociąga za sobą następne. Bezprawiem i nowym aktem napastniczym w wojnie USA przeciw narodowi koreańskiemu jest zarządzenie morskiej blokady wybrzeża Korei. Noty rządów ZSRR i Polski udowodniły to ponad wszelką wątpliwość, zwracając uwagę rządu Stanów Zjednoczonych **na jego odpowiedzialność za wszystkie następstwa** tego aktu.

Bezprawną i niewiążącą jest również powzięta znów tylko trzema spośród pięciu głosów stałych członków Rady Bezpieczeństwa, rezolucja w sprawie użycia flagi ONZ i nominacji dowódcy wojsk ONZ w agresywnych działaniach przeciwko narodowi koreańskiemu.

Jakikolwiek mundur włoży na siebie Mac Arthur i jego generałowie, jakiekolwiek barwy powiewać będą nad jego kwaterą **nic nie zmieni faktu bezprawia i agresji,** których dopuścili się i dopuszczają nadal amerykańscy imperialiści.

Narody świata przejrzały zbrodnicze cele amerykańskich ludobójców i na nowy akt bezprawia imperialistycznej kompanii odpowiadają dalszą mobilizacją wszystkich sił w obronie narodu koreańskiego, w obronie pokoju.

Co nam daje pomoc gospodarcza Związku Radzieckiego

INWESTYCJE

Porozumienia gospodarcze między Polską i Związkiem Radzieckim z dnia 29 czerwca ustalają zwiększenie wzajemnych obrotów towarowych, zwiększenie dostaw inwestycyjnych i wysokość kredytu radzieckiego udzielonego nam na częściowe pokrycie tych dostaw. Suche terminy języka ekonomii nie powinny nikomu przesłaniać istotnego znaczenia i zasięgu porozumień, które stanowią podstawę realizacji zamierzeń naszego Planu 6-letniego, które walnie przyczynią się do gruntownego przeobrażenia struktury gospodarczej Polski.

Zatrzymajmy się na tej części porozumień, która mówi o dostawach inwestycyjnych.

Poprzednia umowa o dostawach sprzętu przemysłowego zawarta została w styczniu 1948 r. i obowiązywała do roku 1952. Przewidywała ona pokrycie należności za sprzęt przemysłowy kredytem udzielonym nam przez Związek Radziecki **w wysokości 1.800 mil. rubli.**

W momencie zawierania tej umowy nie były jeszcze sporządzone wytyczne Planu 6-letniego, nasze potrzeby inwestycyjne nie były jeszcze ściśle sprecyzowane. Obecnie potrzeby te zostały już sprecyzowane i **zawarte 29 czerwca porozumienie umożliwia nam przystąpienie do realizacji programu inwestycji.**

Umowa z roku 1948 wykonywana jest już trzeci rok. Na jej poczet otrzymujemy wielką ilość sprzętu przemysłowego m. in. maszyny i urządzenia dla sztandarowego obiektu planu — **Nowej Huty,** której pierwsze działy produkcji ruszą już pod koniec przyszłego roku.

Rozszerzeniem umowy z r. 1948 jest przed kilkoma dniami zawarta umowa o dostawie sprzętu inwestycyjnego z ZSRR w latach 1951—1958. Umowa ta reguluje dostawy tego sprzętu na cały okres Planu 6-letniego i na najbliższe lata, które po nim nastąpią.

Umowa zwiększając rozmiary i zakres dostaw inwestycyjnych zwiększyła również wysokość udzielonego nam kredytu o dalsze 400 milionów rubli tj. do olbrzymiej sumy 2,2 miliarda rubli. Na podstawie nowej umowy otrzymamy sprzęt przemysłowy dla 30 nowych najbardziej kluczowych zakładów produkcyjnych.

Niezależnie od kredytowych dostaw sprzętu inwestycyjnego, również w ramach umowy handlowej z ZSRR sprowadzamy liczne maszyny i sprzęt przemysłowy jak: samochody, traktory, kombajny, maszyny drukarskie, wszelkiego typu obrabiarki, pompy i kompresory, urządzenia radiowe, kinematograficzne itd. Zawarte porozumienia ustalają, że **wzrost średnich obrotów handlowych w latach 1951—1958 wyniesie około 60 proc. w stosunku do lat 1948—1950.** W związku z tym wzrosną również i zakupy sprzętu inwestycyjnego.

W rezultacie kredytowych dostaw inwestycyjnych i dostaw sprzętu przemysłowego w ramach zwykłych obrotów handlowych, sprzęt inwestycyjny stanowić będzie około 40 proc. całości naszego importu z ZSRR.

Jak wspomnieliśmy umowa z 29 czerwca br. przewiduje dostawę urządzeń dla 30 wielkich, nowoczesnych zakładów przemysłowych.

Przemysł radziecki nie tylko podjął się dostarczyć nam zamówionych maszyn i urządzeń — podjął się również sporządzenia projektów tych urządzeń.

Moment ten posiada decydujące znaczenie dla uprzemysłowienia Polski. W obecnym momencie sami nie potrafilibyśmy przygotować dokumentacji technicznej, ani dla takiego giganta jak Nowa Huta, ani dla wielu innych zakładów, zwłaszcza w tych gałęziach przemysłu, w których brak nam doświadczeń. Jak wiemy zresztą z zaawansowanej już praktyki Nowej Huty, **specjaliści radzieccy nie tylko sporządzili jej projekt, lecz biorą bezpośredni udział w budowaniu jej.**

Sporządzenie przez biura projektowe i specjalistów radzieckich dokumentacji technicznej naszych fabryk, zapewnia nam wśród licznych korzyści i to, że do naszego przemysłu szerokim frontem wejdzie najbardziej przodująca technika.

Zakłady, których urządzenia otrzymujemy ze Związku Radzieckiego **będą ostatnim wyrazem techniki i organizacji pracy. Będą najnowocześniejsze w świecie.**

Tego typu pomoc inwestycyjna nie była i nie jest znana w świecie kapitalistycznym. **Fabryki, które powstają u nas dzięki pomocy Związku Radzieckiego będą służyły polskiej gospodarce narodowej, będą fundamentem stałego wzrostu dobrobytu mas pracujących.**

Umowa moskiewska przewiduje również pomoc Związku Radzieckiego w wyszkoleniu kadr fachowców dla obsady nowych fabryk.

W ramach dostaw inwestycyjnych otrzymamy również i wielką liczbę maszyn rolniczych — różnego typu kombajnów, kopaczek do ziemniaków i buraków itd. Otrzymamy również szereg maszyn wzorcowych, które wypróbujemy w naszych warunkach. Po przeprowadzeniu prób i ustaleniu najkorzystniejszych dla nas typów maszyn będziemy mogli podjąć ich produkcję na podstawie licencji radzieckiej.

W świecie kapitalistycznym licencja jest narzędziem wyzysku słabszego przez mocniejszego. **Licencje ze Związku Radzieckiego, jak to postanawia umowa moskiewska, otrzymywać będziemy za zwrotem kosztów sporządzenia rysunków technicznych, a więc praktycznie biorąc — za darmo.** Umowa przewiduje również, że z chwilą podjęcia przez nas w dostatecznym rozmiarze produkcji maszyn, których wzorce otrzymujemy, import ich będzie ograniczony i zahamowany. Takie postawienie sprawy jest przeciwieństwem starego, kapitalistycznego pojęcia rynku zbytu, o który imperialiści walczą między sobą w sposób bezwzględny. Takie postawienie sprawy wyjaśnia istotny sens stosunków gospodarczych nowego typu, stosunków, które zapanowały pomiędzy **wielkim krajem socjalizmu i krajami budującymi socjalizm.**

W historii rozwoju gospodarczego świata nie znajdziemy przykładu równie bezinteresownej, braterskiej pomocy.

KW.

Wiceminister Gromyko zdemaskował obłudną grę Trumana

Odgłosy prasy na oświadczenie wiceministra ZSRR

BUDAPESZT (PAP). — Prasa węgierska w dalszym ciągu obszernie komentuje oświadczenie wiceministra spraw zagranicznych ZSRR **Gromyki.** Dziennik „Nepszava“ stwierdza, **że Gromyko na podstawie niezbitych faktów zdemaskował przed całym światem cele prowokacji grabieżców imperialistycznych którzy targnęli się na wolność narodu koreańskiego i pokój światowy.**

Dziennik „Frios Ujsag“ pisze w artykule wstępnym, że **słowa wiceministra spraw zagranicznych ZSRR Gromyki zrywają maskę z imperialistów amerykańskich, pod którą ukrywa się oblicze morderców.**

SOFIA (PAP). — Dziennik „Rabotniczesko Dieło“ stwierdza, że wiceminister **Gromyko zdemaskował całą obłudę Trumana** i jego nikczemną politykę. Interwencja zbrojna imperializmu amerykańskiego w Korei — pisze dziennik — wywołuje głębokie oburzenie setek milionów prostych ludzi. Masy ludowe we wszystkich krajach zdecydowanie potępiają bandyckie plany wrogów pokoju.

PHENJAN (PAP). — Dzienniki phenjańskie zamieściły w dniu 7 lipca pełny tekst oświadczenia wiceministra spraw zagranicznych ZSRR — Gromyki.

Armia Vietnamu walczy z kolonizatorami

GENEWA (PAP) — Jak donosi „Humanite“, w nocy z 3 na 4 lipca poważne siły vietnamskiej armii demokratycznej zaatakowały wzmocnione pozycje francuskiego korpusu ekspedycyjnego, położone o 75 km. na południe od Saigonu. Mimo, że przeciwnik wprowadził do walki lotnictwo i okręty wojenne, **oddziały demokratyczne zajęły dwie pozycje francuskie.**

* * *

Vietnamska Agencja Informacyjna podaje, że w północnym Vietnamie odbyło się wiele wieców, na których **wyrażano solidarność z bohaterską walką narodu koreańskiego.** Uczestnicy wieców potępili agresywne plany imperialistów amerykańskich w Azji.

Na masowym wiecu, zorganizowanym przez żołnierzy i oficerów jednego z oddziałów demokratycznej armii vietnamskiej, uchwalono rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu agresji amerykańskiej w Korei, w Chinach, na Formozie i innych krajach azjatyckich.

Nowe zrzuty stonki ziemniaczanej w NRD

BERLIN (PAP). — Urząd Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej podał do wiadomości, że w **dniu 5 lipca stwierdzono nowe zrzuty larw stonki ziemniaczanej w Turyngii i Sachsen-Anhalt.** Zostało stwierdzone, że nad obszarem tym przelatywały dwa samoloty, na których wyraźnie były widoczne amerykańskie znaki rozpoznawcze. Bezpośrednio po przelocie samolotów okoliczni mieszkańcy znaleźli na polach larwy stonki. Zorganizowana niezwłocznie wielka akcja tępienia szkodników ujawniła na obszarze 11 gmin około 60 tysięcy larw stonki ziemniaczanej.

Potężnieje międzynarodowa jedność klasy robotniczej

Zakończenie obrad Międzynarodowego Zrzeszenia Włókniarzy i Odzieżowców

Rozszerzony Komitet Administracyjny Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Przemysłu Odzieżowego i Włókienniczego zakończył wczoraj swoje obrady w Łodzi.

Projekt rezolucji obrad odczytał **tow. Daniel Ankier (Francja).** W projekcie rezolucji omówiono knowania podżegaczy wojennych i skutki planu Marshalla oraz paktu północno-atlantyckiego. Projekt rezolucji stwierdza dominującą rolę Związku Radzieckiego w walce o pokój i fakt grupowania się wokół tego bastionu pokoju całej postępowej ludzkości oraz podkreśla wagę stałych sukcesów obozu pokoju.

Następnie projekt rezolucji demaskuje robotę zdrajców klasy robotniczej i łamistrajków.

Zwracając się do włókniarzy i odzieżowców całego świata o podpisywanie Apelu Pokoju, w dalszej swej części projekt rezolucji precyzuje linię programu Zrzeszenia i kończy się wezwaniem do wzmocnienia międzynarodowej jedności klasy robotniczej.

Po krótkiej dyskusji delegaci przyjęli projekt jednomyślnie i postanowili przekazać go prezydium w celu ostatecznego opracowania.

Tow. Burski zreferował prośbę Związku Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego i Odzieżowego Finlandii o przyjęcie do Międzynarodowego Zrzeszenia. Tow. Burski podkreślił, że w sytuacji, gdy prawicowo-socjalistyczni przywódcy centrali fińskich związków zawodowych usiłują zerwać z ŚFZZ, decyzja ta ma swoją wymowę. Włókniarze fińscy przystępując do Zrzeszenia manifestują niezłomną wolę walki o jedność klasy robotniczej i pokój.

Prośba fińskich włókniarzy została przyjęta jednogłośnie, wśród burzliwych oklasków zebranych.

Tow. Bolesław Gebert powitał w imieniu Komitetu Wykonawczego ŚFZZ decyzję fińskich włókniarzy, życząc im owocnej pracy i dalszych sukcesów w ich walce.

Następnie wybrano nowe władze Zrzeszenia, do których weszli: T. NOCE (Włochy), E. AUBERT (Francja), A. BURSKI (Polska), P. GESDUES (Holandia), V. MOISESCU (Rumunia), N. MURAWIEWA (Z. S. R. R.), R. SCHENNER (Niemiecka Republika Demokratyczna), A. SHEEPERS (Południowa Afryka), BOGHALE (Indie), PINCIHER (Ameryka Łacińska), CZEN - MAO - MIN (Chiny).

Postanowiono przesłać pozdrowienia dla tow. Boghale w Indiach, uwięzionego przez reakcyjny rząd i towarzyszy indyjskich oraz pozdrowienia dla tow. Czen - Mao - Min i chińskich włókniarzy i odzieżowców.

Zebranie jednogłośnie uchwaliło proklamację, nawołującą wszystkich włókniarzy i odzieżowców do składania podpisów pod Apelem Pokoju.

Przemówienie końcowe wygłosił tow. AUBERT.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

* * *

W godzinach popołudniowych delegaci złożyli wieniec u stóp Pomnika Wdzięczności na grobach poległych w bojach o wyzwolenie Łodzi żołnierzy radzieckich i na miejscu kaźni w Radogoszczu. Część delegatów zwiedziła Z. P. O. „Wólczankę“, a część udała się do zakładów im. Józefa Stalina.

W godzinach wieczornych delegaci wzięli udział w wiecu w hali sportowej K. S. „Włókniarz“, po czym odjechali do Warszawy.

Nowa „uchwała“ Rady Bezpieczeństwa

jest brutalnym pogwałceniem zasady jednomyślności

NOWY JORK (PAP). — Kadłubowa Rada Bezpieczeństwa przyjęła „uchwałę“ w sprawie „powierzenia Stanom Zjednoczonym dowództwa nad wszystkimi siłami zbrojnymi członków ONZ w Korei, z tym, że Stany Zjednoczone otrzymują prawo mianowania naczelnego dowódcy tych sił“. Za rezolucją tą, przedstawioną przez delegacje brytyjską i francuską, wypowiedziało się bez dyskusji 6 delegacji na 9 obecnych oraz delegat kliki kuomintangowskiej, który nielegalnie bierze udział w posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa.

Powyższa „uchwała“ Rady Bezpieczeństwa, stanowiąca jeszcze jedną nieudolną próbę legalizowania samowolnej i agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych wobec Korei, przyjęta została **w sposób sprzeczny z literą i duchem Karty ONZ,** a mianowicie z brutalnym pogwałceniem podstawowej zasady jednomyślności pięciu wielkich mocarstw, z których ZSRR i Chiny Ludowe były nieobecne.

„Ponadto uchwała powzięta została tylko 6 głosami, podczas gdy Karta Narodów Zjednoczonych wymaga większości 7 głosów.

LIPCOWE GAZETKI ŚCIENNE

Podnosić ich poziom — udoskonalać treść!

— Będziemy lepiej i więcej produkować! — oto hasło, które w przededniu Święta Lipcowego rzucili kolejarze z Tarnowskich Gór. Wezwanie to podjęła z entuzjazmem klasa robotnicza całego kraju.

Owo hasło lepszej i wydajniejszej pracy powinno zostać również podjęte przez **kolegia redakcyjne fabrycznych gazetek ściennych**, przystępujących do wydania kolejnego lipcowego numeru swych wydawnictw.

Warunkiem podniesienia poziomu fabrycznej gazetki ściennej jest jej mocniejsze tematyczne powiązanie z wydającym ją zakładem pracy, śmielsza, niż dotąd, **krytyka istniejących w nim bolączek oraz niedociągnięć, liczniejszy udział całej załogi w tworzeniu wspólnej gazetki.**

Co powinno zawierać lipcowe wydawnictwo?

Walka o produkcję — to walka o pokój!

Pod tym tytułem powinny się znaleźć na czołowym miejscu w gazetce fabrycznej liczne **zobowiązania zespołowe i indywidualne załogi**, podjęte ku uczczeniu Święta Lipcowego. Lecz nie tylko zobowiązania. Termin wypełnienia wielu z nich przypada właśnie na dzień 6 rocznicy Manifestu PKWN. Robotnicy każdego zakładu pracy pragnęliby wiedzieć, kto spośród nich, który z zespołów dotrzymał w całości swych przyrzeczeń produkcyjnych, kto, a to zapewne nie będą tylko jednostki, przekroczył nawet przyjęte na siebie obowiązki.

Bohaterowie Czynu Lipcowego

Dni Stalinowskie, Warty Pokoju z okazji Święta Pracy dowiodły nam, że w codziennej pracy wyrastają nowi ludzie, że po każdym wspaniałym zrywie zjawiają się nowi przodownicy pracy, przodownicy społeczni — **nowi aktywiści.**

Niewątpliwie podobnie będzie i obecnie — w okresie realizacji Czynu Lipcowego. Dzięki nowym metodom pracy, dzięki ogólnemu zapałowi i mocnemu przeświadczeniu, że wzmożoną produkcją utrwalamy dzieło pokoju, wielu dotąd nieznanych pracowników zakładu, zwycięsko wykonuje lub wykona swe zobowiązania, a nawet przekroczy je.

Klasa robotnicza chce poznać swych bohaterów, chce wiedzieć, w jaki sposób uzyskali oni swe sukcesy produkcyjne. Dlatego więc przed kolegiami redakcyjnymi staje obowiązek nie tylko suchego ogłaszania procentów uzyskanej produkcji, lecz **wyczerpującego omówienia metod pracy tych robotników, zamieszczania ich wypowiedzi.**

Kolegia mają obowiązek wskazywania organizacji partyjnej, radzie zakładowej i kierownictwu zakładu nowego aktywu, który w myśl **wytycznych IV Plenum KC PZPR powinien być otoczony szczególną opieką i wysuwany na wyższe stanowiska.**

1945—1950

Zestawienie tych dwóch dat zawiera wdzięczny materiał do artykułu, który powinien się ukazać na łamach gazetki ściennej. Znaleźć się tam powinny również wspomnienia z roku 1945 — przypominające jak w owym czasie wyglądała fabryka, jakie sukcesy produkcyjne i socjalne osiągnęli w ciągu minionego pięciolecia pracownicy. W tej właśnie części gazetki można umieścić zdjęcia świetlicy fabrycznej, żłobka i przedszkola, listy robotników z wczasów pracowniczych.

„Wspomnieniowa" część gazetki powinna zawierać także artykuły pióra robotników zakładu, — żołnierzy Dywizji Kościuszkowskiej — którzy przeżywali historyczne chwile ogłoszenia Manifestu PKWN — niosącego krajowi **wyzwolenie narodowe i społeczne.**

Śmiało ujawniać niedociągnięcia

Utarł się wśród redaktorów gazetek zupełnie błędny zwyczaj, że gazetka okolicznościowa, dla zachowania jej uroczystego charakteru powinna mówić tylko i wyłącznie o sukcesach zakładu, o właściwych jego poczynaniach, słowem tylko o jego dobrych stronach. Nie trzeba chyba podkreślać, jak niesłuszne jest tego rodzaju pojmowanie numeru specjalnego gazetki ściennej. Jest bowiem rzeczą jasną że numer okolicznościowy wydawnictwa, powstający z okazji święta narodowego, mobilizującego klasę robotniczą do nowych wysiłków, do nowych sukcesów budownictwa socjalizmu, powinien być szczególnie bojowy, nawołujący do wzmożenia wysiłków.

A przecież najlepiej możemy mobilizować załogę **przy pomocy zdrowej i śmiałej krytyki, poprzez otwarte wytykanie wszystkiego, co złe, co utrudnia szlachetne wysiłki mas.**

W tej oto krytycznej części gazetki powinny obok bojowych i krótkich artykulików, znaleźć się **wierszyki i rysunki satyryczne, związane z życiem zakładu, z aktualnymi zagadnieniami krajowymi i międzynarodowymi**, piętnujące podżegaczy wojennych, plotkarzy, brakorobów, łazików i tych wszystkich którzy usiłują przeszkodzić nam w marszu do socjalizmu i dobrobytu.

Forma zewnętrzna gazetki

O szacie zewnętrznej gazetki mówimy najmniej, a jeżeli do tej sprawy wracamy, to dlatego, aby **przestrzec redaktorów gazetek ściennych przed popełnianiem dawnych błędów. O WARTOŚCI GAZETKI ROZSTRZYGA NIE JEJ WYGLĄD, JENO TREŚĆ.** Dlatego twórcy nowych numerów lipcowych nie powinni, jak czynili to często, poświęcać zbyt wiele uwagi szacie graficznej kosztem **TREŚCI** gazetki.

Cała załoga współpracuje przy wydawaniu gazetki

Na tę sprawę zwróciliśmy uwagę już na wstępie. Do zagadnienia wracamy i teraz, aby podkreślić, że o oddziaływaniu gazetki, **jako bojowego oręża w walce o realizację zadań**, stawianych przed zakładem pracy przez naszą Partię i Rząd, decyduje jej poczytność.

Poczytność zaś jest ściśle uzależniona od udziału załogi w opracowaniu gazetki.

Im więcej osób do gazetki pisze, tym więcej ją czyta. Oto stara prawda, która powinna przyświecać redaktorom gazetek ściennych przy organizowaniu zespołu swych współpracowników i korespondentów.

R. Sch

To i owo

Fabrykanci „cudów" i właściciele fabryk

„Stwierdzam kategorycznie — powiada Michał Knul z Rudy Pabianickiej, gdy go przyparto do muru — że to wszystko, co się działo w moim mieszkaniu, powstało przez wytarcie ścierką całego obrazu, tak, że właściwie żadnego cudu nie było".

Władysława Kmin oświadcza: „Poszłam w zeszły poniedziałek na Koszalińską 40 zobaczyć, jak cud wygląda, a kiedy się zorientowałam, że to polega na wyszorowaniu i u siebie to samo zrobiłam i obraz po wyszorowaniu wyglądał, jak nowy. Po tym przyszła sąsiadka Porosowa, zamieszkała przy ulicy Chocianowskiej. Nic jej o tym nie mówiłam, że obraz porządnie wyszorowałam. Nie dziw, że ona i inne sąsiadki pobiegły z krzykiem, że obraz stał się jaśniejszy".

— „Po wyjściu ode mnie powiedziały one innym ludziom i dlatego też zaczęły się schodzić całe masy ludzi, aby obejrzeć rzekomy cud, którego w ogóle nie było...":

* * *

Komu zależy, ażeby w dzisiejszej dobie, gdy cały naród sumienną i wytężoną pracą walczy z podżegaczami wojennymi, z wrogami naszymi i naszych dzieci, z wrogami całej ludzkości — odciągać ludzi od pracy i siać w ich umysłach zamęt i rozterkę?

Czy tylko takim niecnym prowokatorom, jak Knul i Kminowa? Rzecz prosta, że nie.

Każdy z nas wie, że za plecami tych drobniejszego pokroju, „fabrykantów cudów" stoi cała zgraja byłych obszarników i fabrykantów żądnych powrotu do swych dawnych magnackich fortun i dywidend.

Za nędznymi oszustami, przyznającymi się do swych szalbierstw, stoją „grube ryby" — anglosaskie rekiny kapitalistyczne, stoją ich płatni agenci — „świadkowie Jehowy" i reakcyjna część kleru, ci wszyscy, dla których pokój jest czymś nienawistnym.

Za prowokatorami, usiłującymi pod płaszczykiem rzekomych „cudów" hamować naszą walkę o pokój stoją amerykańscy imperialiści, neohitlerowcy z Bonn, reakcyjne sfery watykańskie, które z całej duszy nienawidzą Polski Ludowej, naszego budownictwa socjalistycznego, naszej granicy na Odrze i Nysie.

Nic dziwnego, że opinia publiczna i całe społeczeństwo, gardząc kreaturami w rodzaju Knula i Kminowej, darzy stokroć większą pogardą ich protektorów i mocodawców, organizatorów i inspiratorów zbrodniczej akcji, producentów masowych „cudów".

Nic dziwnego, że społeczeństwo nasze przepędza i przepędzać będzie zdecydowanie fabrykantów „cudów", nikczemnych agentów wroga klasowego, najmitów, podżegaczy wojennych, którzy na rozkaz dolarowych możnowładców, dybią na pokój, na spokój naszego ogniska domowego, na nasz spokój i spokój naszych dzieci.

Naród radziecki walczy o pokój



Przewodniczący radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, słynny pisarz, Mikołaj Tichonow otwiera posiedzenie Plenum Komitetu w dniu 29 czerwca br. fot. SIB

Rada zakładowa winna być opiekunką załogi

Co niedomaga jeszcze w pracy Wytwórni Nr 6

Załoga Zakładów Gumowych, Wytwórnia Nr. 6, niewątpliwie uzyskała znaczne sukcesy. Plany produkcyjne są tu zazwyczaj wykonywane, a nawet i przekraczane. Załoga z entuzjazmem przystąpiła też do współzawodnictwa pracy, w którym uczestniczy 90 procent zatrudnionych. Jednak obok tych osiągnięć **daje się tu również zauważyć wiele braków, a szczególnie w poczynaniach rady zakładowej.**

Zakonspirowane wyniki

W czasie długich naszych wędrówek po salach produkcyjnych nigdzie nie mogliśmy dostrzec wykresów ani tablic, dotyczących współzawodnictwa pracy, które zawierałyby wyniki osiągnięte przez współzawodniczących. Nikt też nie umiał odpowiedzieć na nasze pytanie, w ilu procentach wypełnia normy. Nie wiedziała tego **tow. Denis** z sortowni, kierowniczka zespołu, nie wiedziało też wiele robotnic z oddziału konfekcji. Tow. tow. **Tadejczyk, Pasieba, Bakalarz** i inne odpowiedziały nam:

— Skąd my mamy znać nasze wyniki, jeśli nam nikt tego nie powie, a same nie wiemy, gdzie można się poinformować.

Dalej dowiadujemy się, że kilkanaście osób z tego oddziału nie otrzymało do dnia dzisiejszego premii za I-szy kwartał br.

Również nikt nie zatroszczył się o to, aby pomóc współzawodniczącym, nie wykonywującym baz produkcyjnych. A nie wypełnia ich przecież około 200 osób. Nie zorganizowano dla nich należytego szkolenia, aby mogli podwyższyć swe kwalifikacje zawodowe.

Jednym słowem, **nie dbano o potrzeby współzawodniczących, nie pomagano im i nie zapoznawano ich z uzyskanymi wynikami.** W tych ważnych dziedzinach nie przejawiała żadnej działalności ani **rada zakładowa,** ani też **komitet współzawodnictwa pracy, o którym zresztą nikt nie wie, czy on w ogóle istnieje.**

Trzeba uaktywnić mężów zaufania

Mężowie zaufania także nie przejawiają w zakładzie żywszej działalności. Wystarczy wspomnieć, że jeszcze nie odbyli oni ani jednej odprawy. W ostatnim czasie zorganizowano szkolenie mężów zaufania. Na kurs zapisano 30 osób, lecz obecnie uczęszcza tylko **10 słuchaczy.** Pozostałych nawet nie próbowano nakłonić do systematycznej nauki. Nikt nie postarał się wytłumaczyć im konieczności szkolenia.

Na skutek tych niedociągnięć mężowie zaufania zamienili się wyłącznie w poborców składek związkowych. **Nie zmobilizowano ich do walki z nieusprawiedliwioną nieobecnością, a przecież dochodzi tu ona jeszcze do ok. 1 procent. Mężowie zaufania nie przejawiają też aktywności w zakresie współzawodnictwa pracy.**

Wystarczy przytoczyć fakt, że **nie** zobowiązano męża zaufania czy **ra**dnego do przeprowadzenia kontroli u osób, nie stawiających się do pracy, chociaż często należało by udzielić im opieki i pomocy. Ograniczono się jedynie do przekazania sprawy socjalistycznej dyscypliny pracy administracji zakładowej.

Nowej radzie zakładowej pod uwagę

Wkrótce przystąpi do pracy **nowa rada zakładowa. Konieczne jest, aby nowi radni usunęli te braki i niedociągnięcia, które jeszcze przetrwały do dziś.**

W pierwszym rzędzie należy się zająć sprawą właściwego zorganizowania i kontrolowania współzawodnictwa pracy. Trzeba także **uaktywnić mężów zaufania.** Obowiązkiem rady zakładowej jest otoczenie **troskliwą opieką załogi i wrażliwość na jej troski i potrzeby.**

Nowej radzie zakładowej w jej poczynaniach powinna przyjść z pomocą organizacja partyjna. Niestety, należy stwierdzić z przykrością, **iż do obecnej chwili organizacja partyjna nie dostrzegała owych licznych niedociągnięć rady zakładowej i nie postarała się im zapobiec. A przecież organizacja partyjna winna czuwać nad działalnością rady zakładowej i pomagać jej w pokonywaniu trudności.**

Trzeba ażeby i organizacja partyjna wyciągnęła należyte wnioski ze swych dotychczasowych niedopatrzeń i usprawniła swą pracę w tych dziedzinach, gdzie jeszcze występują braki. (M. K.).

NASI KORESPONDENCI piszą

Coraz więcej usprawnień w ZPW im. Waryńskiego

Postęp techniczny rozwija się coraz bardziej na terenie ZPW im. Z. Waryńskiego, obejmując usprawnienia pracownicze i racjonalizację. Wyrazem tego jest ciągłość nadsyłanych wniosków i znaczna frekwencja na naradach Klubu Techniki i Racjonalizacji.

Od zapoczątkowania tego ruchu do Zakładowej Komisji Usprawnień wpłynęły 24 wnioski racjonalizatorskie, rozpatrywane na kolejnych posiedzeniach.

Spośród tych 24 wniosków Z. [illegible] odrzuciła 4, co świadczy o celowości zgłaszanych projektów. Najwięcej pomysłów dali pracownicy, zatrudnieni w oddziałach ruchu. Dotyczą one usprawnień dążących do skrócenia, względnie ulepszenia procesu technicznego. Np. mechanizm ślusarza oddziałowego ob. Lebiody — wprowadza samoczynne wysuwanie szuflad z suszarki na farbiarni, zwiększając produkcję o 10 procent. Skonstruowane przez ob. Gurowskiego maszyny do cięcia sztucznego włókna rozwiązały całkowicie problem mechanizacji tej pracy, wykonywanej dotąd ręcznie przez kobiety.

Innym ważnym usprawnieniem jest dokonana przez ob. J. Jakubowskiego przeróbka stołów twardych postrzygarek na próżniowe, co dało na jednej tylko postrzygarce ponad pół miliona zł. rocznej oszczędności.

Zdolnym i przejawiającym dużą inicjatywę racjonalizatorem jest ob. Ireneusz Kruger. Zastosował on ruchomą zapadkę przy foluszach, przez co materiał nie ulega rozdzieraniu. Skonstruował także cylinder do folusza, a następnie zaprojektował nową konstrukcję wału pralniczego, który obecnie jest w trakcie realizacji.

Poza tym wybitniejszymi racjonalizatorami naszych zakładów są: ob. ob. Wawrzyniec Wacławski, Władysław Ja[illegible]ski, Jan Wudel.

L. Dubilas
ZPW im. Waryńskiego.

A projekty leżą w biurkach

W dniu 12. IV. 50. został rozpisany konkurs na wzorcową składnicę manipulacyjno-spedycyjną przy stacji kolejowej przez Oddział Planowania i Organizacji przy Państwowej Centrali Drzewnej „Paged", w myśl uchwały narady racjonalizatorów, powziętej w dniu 1. IV. 50 r.

W odpowiedzi na konkurs wpłynęło 9 prac z terenu Ekspozytury „Paged" — Łódź. W dniu 1. IV. 50 roku powołana została przez Dyrektora Ekspozytury Komisja w składzie 2 osób, reprezentujących czynnik społeczny i partyjny oraz 4 osoby z ramienia dyrekcji.

Spośród 9 prac wyróżniono 2, a mianowicie tow. Bogdana Barszczewskiego (nagroda I w wysokości 30.000 zł.) oraz ob. inż. Włodzimierza Ojrzyńskiego (nagroda II-ga w wysokości 20.000 zł.).

Prace nagrodzone spoczywają w aktach komisji i nie są realizowane aczkolwiek obecnie jest najlepszy czas po temu gdyż dowóz drzewa do składnic jest mały i można by je łatwo przekształcić zgodnie z w[illegible]m prac nagrodzonych.

Nowe wzorowe [illegible]ładnice m[illegible]głyby już zostać wykorzystane podczas nadchodzącej nowej kampanii składowania drzewa. A może zaniechano przebudowy? Było by to jednak posunięciem całkowicie niezrozumiałym, ponieważ nasze składnice bezwzględnie powinny ulec rozbudowie.

L. Błaszczyk
korespondent „Paged".

Złe rozmieszczenie kadr

Absolwenci Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej zostali od razu przydzieleni do poszczególnych fabryk. Nie obeszło się jednak przy tym bez pewnych pomyłek, których należało [illegible] w przyszłości unikać.

Np. absolwent Wydz. Mech. tow. Przepiórka został skierowany do PZO w Katowicach. Tam mu powiedziano, że zapotrzebowanie fabryki na fachowców zostało już zaspokojone przez przybycie absolwentów ze śląskich uczelni.

Inny absolwent powrócił z kwaśną miną z Radomia. Gdy zgłosił się tam do pracy, usłyszał w dyrekcji zakładów, że posiadają one tylko dwie obrabiarki i wystarcza im wykwalifikowany robotnik.

Wypadki te nie są zapewne odosobnione. Czy nie należało by zająć się powołaniem komisji, która przeprowadzi kontrolę czy kadry zostają odpowiednio rozmieszczone?

W dobie obecnej, gdy jest tak trudno o nowe, wykwalifikowane kadry, winny one być bardziej cenione i staranniej rozmieszczane. Winno się wysyłać techników tam, gdzie są oni najbardziej potrzebni, według uprzednio zgłoszonych przez instytucje zapotrzebowań.

K. Wójcicki
korespondent „Głosu" z [illegible]STP.

Złom czy nie złom?

Na terenie „Cewki Nr. 1" leży porozrzucanych po wszystkich kątach przeszło 80 maszyn różnego rodzaju i typów.

Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że maszyny te nie nadają się już do wykorzystania w produkcji.

Niestety, do tej pory poniewierające się i niszczejące maszyny nie zostały zakwalifikowane, jako złom. Pomimo kilkakrotnych upomnień Centr. Biuro Obrotu Maszynami nie przysłało jeszcze do Cewki Nr. 1 komisji, zajmującej się właśnie kwalifikowaniem maszyn na złom.

Widocznie nasze monity ugrzęzły gdzieś w biurku jakiegoś „zapracowanego" biurokraty.

A. Dobraczyński
korespondent „Cewki Nr. 1".

Sąd surowo karze łazików

Wyroki w sprawach o naruszenie socjalistycznej dyscypliny pracy

Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrzył ostatnio szereg spraw łazików, oskarżonych o **naruszenie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy.**

Między innymi stanęła przed Sądem pracownica Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. St. Dubois, Janina Ciurlik. Opuściła ona 6 dni pracy bez usprawiedliwienia. Na rozprawie przyznała się do winy. Sąd skazał ją na potrącenie zarobków w wysokości 15 proc. przez okres 3 miesięcy.

Oskarżony **Zygmunt Pawłowski**, robotnik z Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Oddział I, opuścił bez usprawiedliwienia kolejno 4 dni pracy. Przed Sądem nie umiał wytłumaczyć swej nieobecności. Sąd wydał wyrok, mocą którego oskarżony będzie musiał pozostać przy dotychczasowej pracy w przeciągu 2 miesięcy, zostanie mu potrącone 10 proc. pobieranych poborów.

Za złośliwe naruszenie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy przed Sądem odpowiadał **Józef Sobieski.** Oskarżony będąc strażnikiem przy Przedsiębiorstwie Państwowym „Film Polski" opuścił bez usprawiedliwienia 5 dni roboczych. Na rozprawie sądowej przyznał się do winy, lecz, w cyniczny sposób chciał się usprawiedliwić tym, iż przez dwa dni pił wódkę, a w ciągu następnych trzech dni był tak osłabiony, że nie mógł stawić się do pracy.

Sąd, stwierdzając fakt złośliwego łamania ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy i uchylania się od pracy, skazał oskarżonego Sobieskiego na potrącenie 20 procent zarobków w ciągu trzech miesięcy.

W WALCE O KSIĄŻKĘ

(Fragment II tomu powieści L. Rudnickiego „Stare i Nowe")

Kiedy poszukiwaliśmy ostatnio w łódzkich księgarniach I tomu książki „Stare i Nowe" Lucjana Rudnickiego — nie mogliśmy już znaleźć ani jednego z 50.000 wydanych przed rokiem egzemplarzy: książka, jak to się mówi, została szybko „rozdrapana" przez nowego konsumenta literatury w Polsce Ludowej: robotnika, chłopa i inteligenta pracującego.

Obecnie miło nam donieść wszystkim czytelnikom autobiograficznej powieści L. Rudnickiego, oczekującym jej dalszego ciągu, iż ukazał się II tom wspomnianej książki, zawierający przeżycia i przygody autora—młodego wówczas rewolucjonisty — w latach 1900 — 1905. Fragment, który poniżej zamieszczamy — pochodzi z owych właśnie czasów walki i „próby generalnej" 1905 roku. Lucjan Rudnicki znowu staje się „lokatorem" piotrkowskiego więzienia, którego władze — w obliczu tamtoczesnych wydarzeń rewolucyjnych — czują się trochę „nieswojo".

...Potraktowano mnie rzeczywiście jak grubszą rybę: nie nałożono kajdanów i pod konwojem trzech żandarmów odesłano najbliższym pociągiem do Piotrkowa.

Uśmiechnąłem się na widok znajomego gmachu z czarną bramą. W kancelarii więzienia oddawałem zbędne rzeczy i uzupełniałem fałszywe personalia, jak komiwojażer w portierni hotelu. Żandarmi, którzy już w drodze widzieli mój dobry humor, spoglądali na siebie znacząco: „Ptaszek, co?!"

Przyjęto mnie jako Marcina Kwapińskiego, syna Wincentego i Kunegundy Mietlik. Imię i nazwisko matki zaczerpnąłem z monologu Klemensa Junoszy. Po czterech dniach zawiadomiono władze więzienne, że jestem tylko dodatkowo Kwapiński. Dzięki odszukaniu mego mieszkania w Sosnowcu, ustalono właściwe nazwisko: Jan Rybicki, syn Mariana: chodziło jeno o imię i nazwisko panieńskie matki.

— Te same — odpowiadam poważnie sekretarzowi — podobnie jak pan, mam tylko jedną matkę.

Sekretarza to przekonywa, zaczyna już wypełniać rubrykę, lecz nagły błysk myśli wstrzymuje mu rękę:

— Panie, to niemożliwe...

— Zdaje się panu, ludzie mają duże możliwości.

Sekretarz patrzy na mnie przez chwilę i zasunąwszy pióro za ucho, biegnie z papierami do sąsiedniego pokoju.

Wychodzi „Koński Łeb" (zastępca naczelnika, nazwiskiem zdaje się, Rożdiestwieński), przygląda mi się badawczo:

— A przecież my się znamy!...

W rezultacie odnotowano mnie w aktach trzema nazwiskami — jak hiszpańskiego szlachcica.

Jednocześnie ze wzrostem ruchu rewolucyjnego rozrastały się więzienia. W Piotrkowie wybudowano nowy, dwupiętrowy pawilon, specjalnie dla politycznych. Podłoga korytarzy i celek z masy papierowej, kraty stalowe, okna przysłonięte żaluzjami w kształcie koszy.

Otrzymałem „pokój" od podwórza, na pierwszym piętrze — dwa kroki wszerz, cztery wzdłuż. Nadawał się i do gimnastyki i do spacerów. Rano o wschodzie słońca czułem się w nim jak w kajucie dużego okrętu. Nawet bez przymrużenia oczu płynąłem do jakiegoś nieznanego lądu.

Zaraz w drugim dniu przyniesiono mi książkę. Żądałem „Historii Wielkiej Rewolucji Francuskiej" Migneta, którą czytałem tu już przed dwoma laty, lecz otrzymałem „Bezdomnych" Żeromskiego. Cóż, nie było wyboru. Zresztą nasłuchałem się już zachwytów o tej pracy i choćby dlatego należało się z nią zapoznać. Zachęciłem się znowu do literatury pięknej, jak w swoim czasie w Łodzi przez czytanie Sienkiewicza i Prusa, których opuściłem dla „nauki". Musiałem teraz przyznać, że i powieści uczą.

Nie mogłem zrozumieć znęcania się Judyma nad Joasią przy pozorach samoudręki. Wprawdzie jej obrazy sielsko-poetyckie małżeńskiego szczęścia nie pasowały do nieprzewidzianej przyszłości społecznika, lecz wyczuwało się przecież w Joasi zdolność wyrzeczenia się wygód dla wyższego celu. Dopiero po kilkunastu latach, przy powtórnym czytaniu odczuwałem kabotynizm: Judym odszedł, bo nie kochał.

Zaraz na wstępie przedstawiłem się innym więźniom, kto jestem, skąd, kiedy aresztowany i za co. Dokonałem tego punktując kolejno co kilka zdań odpowiednie litery i cyfry. Lecz ten prosty sposób porozumiewania się administracja już znała. „Koński Łeb" wezwał mnie do kancelarii.

— To pana robota — pyta ponuro basem, pokazując punkciki pod pierwszymi dwiema literami. Nie próbowałem przeczyć.

— Mam obowiązek zawiadomić towarzyszy...

— A ja mam teraz obowiązek odebrać panu książki!

— Niech pan spróbuje!



Lucjan Rudnicki przy swoim warsztacie pracy

— Co, co takiego? — pyta oburzony, podnosząc głowę zwisającą stale ku ziemi (stąd „Koński Łeb"). — Odprowadzić aresztowanego!

Ponosi mnie. Czuję się jak zwierzę schwytane świeżo do klatki. Ściskam pięści, żeby nie kopnąć stołu z bumagami. Strażnik zachodzi mi z boku. Idę sprężyście, hamując energię mięśni, które się buntują przeciw rozumowi.

Oddziałowy czeka przy zamkniętych drzwiach mej celi. Przepisowo i z przyzwyczajenia nie znosi otwartych drzwi; gdy potrzeba, otwiera je błyskawicznym ruchem w ostatniej chwili i nie odrywając się od zamka, po przepuszczeniu więźnia przez próg, tak samo zamyka. Włożenie klucza do otworu i przekręcenie stanowią dźwiękowo jeden moment: trach — jak wystrzał. Oddziałowy pierwszego piętra stał się już idealnym robotem: nie złości się i nie uśmiecha, nie ma uczuć, nie odpowiada na pytania, zna jednak kilka słów i wypowiada je bezbarwnie.

— Baryłkowaty, z nalaną twarzą i krótką szyją, stale obandażowaną („cugi mu dokuczali"), gdy go pytano lub żądano czegoś, patrzył baranimi oczyma, jakby nie słyszał i nie rozumiał. Załatwiał sam milcząco, co do niego należało, lub za pośrednictwem przełożonych.

Dwukrotny trzask i jestem znowu sam w klatce. Robi mi się ciasno i duszno, bliski jestem rozpaczliwego ruchu, jak ktoś, komu naprawdę grozi uduszenie. Opanowuję się jednak i dopiero po dłuższym namyśle rozpoczynam akcję. Pukam normalnie, palcami, a gdy dłużej nie ma skutku, uderzam dwukrotnie mocno obcasem. Oddziałowy wytrzeszcza oczy. Żądam naczelnika.

Drzwi znowu trzasnęły. Po jakiejś godzinie bezskutecznego oczekiwania zapukałem do słuchu wszystkich więźniów piętra. Przyszedł starszy strażnik i gdy zagroził karcerem, odpowiedziałem groźbą rychłej, ciężkiej odpowiedzialności całej władzy więziennej. Żeby moje słowa, wypowiadane podniesionym głosem, nie docierały do sąsiednich cel, na skinienie szefa — oddziałowy zamknął drzwi, pozostawiając nas sam na sam.

— Panie, niech pan zrozumie.. — chce mi tłumaczyć strażnik lecz przerywam mocnym głosem licząc na otwarte okna:

— To wy musicie zrozumieć! Minęły czasy waszej przemocy!

— Proszę pana — szepcze władza — musimy...

— Musicie? Spróbujcie! — krzyczę prawie, patrząc na władzę z góry jak delegat władz rewolucyjnych.

Strażnik wycofuje się, zapewnia, że uczyni wszystko, co będzie mógł, ja obiecuję czekać godzinę, lecz już po kilkunastu minutach otrzymuję „Filozofię sztuki" Hipolita Taine'a...

Wystawa: „JULIUSZ SŁOWACKI"

Nigdy dotąd nie odnoszono się z takim pietyzmem do najlepszych tradycji naszej przeszłości, jak w Polsce Ludowej. Nigdy przedtem nie udostępniono w takim stopniu najszerszym warstwom narodu twórczości jej najwybitniejszych przedstawicieli, jak obecnie.

Po zeszłorocznych wspaniałych uroczystościach Roku Mickiewiczowskiego i Chopinowskiego, gdy ich książki i muzyka dotarły szeroko do mas pracujących, obecnie wzmaga się popularyzacja życia i twórczości Juliusza Słowackiego, którego 100-lecie śmierci obchodziliśmy w roku ubiegłym.

Otwarta w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa „Juliusz Słowacki" ma za zadanie dalsze upowszechnienie w najszerszych warstwach narodu kultury największego, obok Mickiewicza, poety polskiego.

Wystawa dzieli się na 3 zasadnicze działy: a) życie i twórczość poety, b) książki o Słowackim, wydania pośmiertne jego dzieł, Słowacki w plastyce i muzyce, teatr Słowackiego oraz c) kult Słowackiego w Polsce Ludowej.

Pierwszy, najważniejszy dział wystawy, obrazuje chronologicznie życie i twórczość poety, ukazuje rozwój duchowy i artystyczny pisarza.

Z wielkim pietyzmem i trafnością zebrano kilka tysięcy eksponatów, ilustrujących drogę życiową autora „Beniowskiego". Dzieciństwo i młodość Słowackiego obrazują zdjęcia domu rodzinnego, Krzemieńca, portrety z okresu dzieciństwa itd. Wzruszające są pierwsze zapiski i rysunki czynione ręką kilkuletniego chłopca, pierwszy utwór młodzieńczy „Duma Hetmańska". Szereg innych eksponatów znakomicie oddaje epokę, w której wychował się Słowacki. Na wystawie umieszczono oryginały „Balladyny" i „Króla Ducha" oraz odnalezionej w okresie przygotowywania wystawy nieznanej dotąd „Satyry" na Bohdana Zaleskiego.

Wiele utworów poświęcił Słowacki Powstaniu Listopadowemu. Do nich należą: „Oda do wolności", „Hymn", „Kulig polski" i inne utwory, które oglądamy w oryginalnych wydaniach z 1830 r.

W Paryżu, dokąd Słowacki udał się po upadku powstania, napisał „Lambro", w którym wyraża solidarność z walką Greków o wolność. Na otwartej stronicy książki czytamy słowa: ...„powstańcie Grecy!".

W jednej z gablotek widzimy fragment listu do matki, w którym wyraża swój stosunek do twórczości narodowej: „Adam w Paryżu wydał nowy poemat... cieszę się zawsze ile razy nowego coś wychodzi, bo dla literatury naszej nie tylko trzeba, aby było dobre, ale też i aby wiele było — inaczej zawsze francuszczyzna będzie w narodzie".

Słowacki w okresie pobytu w Paryżu przeżywa tragedię przegranego powstania. Zastanawia się nad przyczynami klęski. Precyzuje swój stosunek do Watykanu. We fragmencie „Kordiana", umieszczonym na wystawie obok tekstu encykliki Grzegorza XVI, potępiającej powstanie listopadowe, czytamy:

„Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę.
Niechaj wiara jak drzewo oliwkowe buja,
a lud pod jego cieniem żyje,
. . . . .
wiara dziecinna padła na papieskich progach".

Poglądy Słowackiego na sprawę wyzwolenia narodowego i społecznego stale rozwijały się i radykalizowały. Niezwykle charakterystyczny jest list do George Sand o wypadkach krakowskich 1846 r.: **„Pozwoli Pani w chwili, gdy już mędrkują o wspaniałym szaleństwie wydarzenia krakowskiego, że je Pani ukażę, jako nieunikniony wysiłek narodu, który instynktownie dąży do urzeczywistnienia nowego porządku w Europie..."**

Zasługą wystawy jest zgromadzenie szeregu mało stosunkowo znanych wypowiedzi Słowackiego. Obrazują one jego ówczesne poglądy, dowodzą, że poeta stał w obozie postępu, walczył z reakcją, której przewodził ks. Adam Czartoryski. Oto fragment listu do niego: **„Książę cofasz Polskę! A żaden naród jeszcze... od stworzenia świata... nie był wdzięczny za wsteczną impulsję".**

Wystawa ukazuje ciekawe fragmenty polemiki z Krasińskim w sprawie chłopskiej. W odpowiedzi „Do autora Trzech Psalmów" deklaruje się Słowacki jako zwolennik obalenia samowładztwa szlachty polskiej.

Dalsze eksponaty opowiadają nam o przyjeździe chorego już wówczas poety do Wielkopolski, gdzie w Poznaniu bierze udział w pracach Komitetu Rewolucyjnego. **Jest zwolennikiem plebejskiego, radykalnego nurtu w powstaniu narodowym i popiera projekt księgarza poznańskiego, Szczepańskiego, utworzenia armii ludowej.** Widzimy tekst listu do Karola Petiniaud: **„700 tysięcy ludzi walczy przeciw całej monarchii, wbrew szlachcie, która pragnie pokoju za wszelką cenę i neutralizuje jak tylko może wulkaniczne siły ludu. Mój przyjacielu, co to za lud, nie śniłem nigdy, że taki być może. Kryje on w sobie zarodek nowej epoki..."**

Szereg eksponatów związanych jest z pobytem Słowackiego w Poznaniu, przed opuszczeniem kraju na zawsze. Tę część wystawy zamykają słowa z „Beniowskiego": **„Kocham lud więcej niż umarłych kości..."**

Specjalna część wystawy pokazuje jak się popularyzuje twórczość Słowackiego w Polsce Ludowej. **Na** tle olbrzymiej, fotografii grupy ZMP-owców, którzy niosą w pochodzie 1-Majowym portret Słowackiego, widnieją cyfry: 1.163.000 tomów wydanych dzieł, 86 tytułów, z których 74 są już wyczerpane, 1.692 spektakli jego dramatów w teatrach i świetlicach, które oglądało ponad milion widzów, niezliczona ilość audycji radiowych i masowych wieczorów poetyckich.

Wystawa spełnia swe zadania. Ukazuje Słowackiego takim, jakim był, nie takim, jakim chciała go przedstawić nauka burżuazyjna, ukrywająca radykalizm polityczno-społeczny poety. Słowackiego, który rozumiał wielkie wydarzenia rewolucyjne, który zawsze wypowiadał się za tym, co było w jego czasach najbardziej postępowe.

Wartość muzeologiczna wystawy jest również poważna. Zebrano szereg cennych, interesujących eksponatów, ułożono je w sposób żywy. Dwie nowe, piękne rzeźby popiersia Słowackiego dłuta Ksawerego Dunikowskiego i Alfonsa Karnego podnoszą jej wartość artystyczną.

Scenariusz wystawy opracował Paweł Hertz, autor „Portretu Słowackiego", dokumentację — Aleksander Semkowicz.

A. Rowiński

W przededniu Święta Narodowego Albanii

Literatura w ojczyźnie Envera Hodży

Albańska Demokratyczna Republika Ludowa wśród wielu wspaniałych osiągnięć, którymi się może poszczycić w okresie wyzwolenia — ma również poważne osiągnięcia na polu kultury narodowej: oświaty, wydawnictw prasowych i książkowych, teatru, literatury i sztuki.

Z okazji przypadającego w dniu 10 b. m. święta narodowego Albanii — chcielibyśmy zapoznać pobieżnie naszych czytelników z rozwojem literatury tego kraju, rozwojem, który zawdzięcza ona wyzwoleniu Albanii przez bohaterską Armię Czerwoną i rewolucji ludowej.

Pierwsza wojna światowa, okupacja kraju przez wojska cudzoziemskie, powstanie przeciwko Włochom w Walonie, waśni wewnętrzne między poszczególnymi feudałami, dyktatura Zogu i wreszcie okupacja włoska w roku 1939 — wszystkie te wydarzenia nie sprzyjały bynajmniej rozwojowi literatury albańskiej. Do wybitniejszych pisarzy tego okresu należy Faik Konica (1875—1941), Gjergj Fishta (1871—1940) i Fan S. Noli (1880).

Faik Konica, autor pamfletów politycznych i krytyk literacki był ideologiem ustroju burżuazyjno-feudalnego. Występując początkowo przeciwko dyktaturze Zogu, u schyłku życia stał się agentem tego zdrajcy narodowych interesów kraju i objął stanowisko posła w Waszyngtonie.

Działalność literacka księdza katolickiego Gjergja Fishty jest nader znamienna. Ten agent imperializmu austro-węgierskiego w swoim podłym, skrajnie szowinistycznym poemacie antysłowiańskim „Gęśle gór" nawoływał Albańczyków do walki przeciwko narodom słowiańskim. Za wysługiwanie się faszyzmowi włoskiemu niedługo przed śmiercią otrzymał od Mussoliniego tytuł członka akademii włoskiej.

Dopiero w czwartym dziesięcioleciu wraz z rozwojem masowych organizacji politycznych, które występowały przeciwko dyktaturze Zogu, zjawiają się w literaturze utwory, odzwierciedlające walkę narodu o wolność i niepodległość. Jednym z wybitnych przedstawicieli tego nowego prądu w literaturze albańskiej jest utalentowany poeta Millosh Gjergj Nikolla, znany pod pseudonimem Migjeni (1909 — 1938).

W utworach tego przedwcześnie zmarłego poety, którego niepospolity talent nie zdążył się, niestety, rozwinąć w całej pełni, odczuwało się dodatni wpływ literatury radzieckiej. Jego tomik poezji pt. „Wolne Wiersze", zabroniony przez cenzurę Zogu w roku 1935, oraz jego proza wywarła potężny wpływ na rozwój młodej, rewolucyjnej literatury. Jest to tym ważniejsze, że niektórzy pisarze tego okresu mylili się i błądzili, że szli na pasku różnych formalistycznych i estetyzujących szkół zachodnio-europejskich.

Zdecydowany zwrot zaszedł w albańskiej literaturze rewolucyjnej w okresie walki narodowo-wyzwoleńczej (1939 — 1944), a zwłaszcza po utworzeniu albańskiej partii komunistycznej (1941), która skupiła wokół siebie najwybitniejszych przodujących pisarzy kraju. Nowa literatura albańska zrodziła się w związku z ruchem narodowo-wyzwoleńczym, czerpała soki ze wzniosłych idei przyjaźni i braterstwa narodów, idei, przenikających do Albanii z niezwyciężonego kraju radzieckiego, który podał jej pomocną dłoń.

Wśród poetów, którzy w swoich płomiennych wierszach wzywali naród albański do walki z okupantami, wyróżniał się poległy w boju poeta ludowy **Memo Meto**, po dziś dzień najulubieńszy poeta młodzieży albańskiej. Słowa tego poety — trybuna tak były płomienne i potężne, że naród nazywał go — „nasz orator". Spośród innych pisarzy, którzy zasłużyli się w okresie walki narodowo-wyzwoleńczej, wymienić należy przede wszystkim **Shefgeta Musaraja.**

Doniosłą rolę w albańskiej literaturze okresu wojennego odegrał **Shefget Musaraj** — redaktor czasopisma partyzanckiego **„Zew wolności"**. W górach Albanii, u ognisk nieustraszonych obrońców ojczyzny powstała jego pełna głębokiej wiary w zwycięstwo książka **„Krok w krok z partyzantami Pierwszej Dywizji"**. W satyrycznej epopei **„Balli Kombetar"** Musaraj demaskował reakcjonistów albańskich, którzy współpracowali z organizacją zdrajców **„Balli Kombetar"** i rządem Churchilla, by wspólnymi siłami narzucić swoje kreatury narodowi albańskiemu. Poemat ten drukowano w maju 1944 roku w Tiranie, w drukarni, która była jeszcze pod kontrolą władz okupacyjnych. Robotnikom udało się wydrukować tylko 2500 egzemplarzy książki. Poemat rozszedł się jednak niebawem po całym kraju w tysiącach odpisów i stał się jedną z najpopularniejszych książek tego okresu. **Gdy w roku 1947 w wolnej Albanii ufundowano nagrody za działalność twórczą, Shefget Musaraj odznaczony został za swój poemat nagrodą pierwszego stopnia.**

Poeta, prozaik i krytyk, **Dhimiter Shuterigi**, wystąpił podczas wojny z poematem **„O, Ptoleme!"**, poświęconym towarzyszowi broni, partyzantowi, który padł w walce. Shuterigi napisał również poemat **„Enverit"**, w którym opiewa ukochanego syna narodu albańskiego, Envera Hodżę. **Shuterigi jest jednym z najlepszych tłumaczy Majakowskiego na język albański i autorem z talentem napisanych nowel o życiu albańskich ludzi pracy.**

Poeta **Aleks Caci**, autor dramatu **„Margarita Tutulani"**, zna dobrze życie chłopów albańskich. W poemacie **„Słusznie, Muzeqe!"** wspaniale odmalował pracę wyzwolonego chłopa albańskiego, który z radością uprawia swoją własną ziemię. Poeta mówi o wielkich przemianach, które zaszły w nowej Albanii, pokazuje dążenie chłopów do kolektywnej pracy. **W poemacie „Z tobą, Stalinie" Caci przedstawił z dużą siłą wyrazu, jaką wielką miłością otaczają Albańczycy imię wielkiego wodza całej postępowej ludzkości.**

Wśród pisarzy młodszego pokolenia zabłysnął **Fatmir Gjata**, autor poematu prozą **„Gwiazdy gór"** oraz pięknych pieśni i opowiadań partyzanckich, które złożyły się na książkę **„Krople krwi"**.

W roku 1946 ukazał się tchnący szczerym zapałem poemat młodego poety **Llazara Siliqiego „Nasze słońce nie zajdzie"**.

Była to godna odpowiedź na próby międzynarodowej reakcji, usiłującej pomniejszyć rolę narodu albańskiego w walce z niemieckim i włoskim faszyzmem. Siliqi jest autorem wielu oryginalnych wierszy i przekładów klasyków rosyjskich i poezji radzieckiej. Tłumaczył wiersze Puszkina, Lermontowa i poemat M. Tichonowa „Kirow z nami".

Owocnie pracuje pisarz **Zihni Sako.** W roku 1948 ukazał się zbiór jego nowel o walce narodu albańskiego z okupantami. Pisze on również wiersze dla dzieci, których dotychczas w literaturze albańskiej niemal nie było.

Poeta Mark Ndoja wsławił się swoim poematem „Stróże", w którym opiewa czyny bohatera narodowego Albanii, marynarza Spiro Kotta. **Obecnie tłumaczy na język albański poemat Puszkina „Eugeniusz Oniegin".**

W dziedzinie twórczości dramatycznej można na razie wymienić tylko dwie poważne sztuki. Autor wielu komedii **Kole Jakova** napisał sztukę satyryczną **„Dom Gjono"**. Druga sztuka pióra **Besima Levonji** pod tytułem **„Gubernator"** przedstawia z dużym zacięciem satyrycznym reakcjonistów albańskich, którzy współpracowali z okupantami.

Literaci albańscy, zrzeszeni od 1945 roku w Związku Pisarzy Albańskich, biorą czynny udział w życiu społecznym i politycznym kraju, pomagając narodowi swoją twórczością w budownictwie nowego życia. Na czele Związku Pisarzy stoi wybitny współczesny pisarz albański, deputowany do Zgromadzenia Ludowego, **Shefget Musaraj.**

Naród albański posiada bogaty folklor; pieśni i podania ludowe zaczęto zbierać jeszcze w połowie XVIII wieku. Nigdy nie poświęcano jednak tej pracy tyle uwagi co teraz, po ustanowieniu ustroju demokracji ludowej. Obecnie zajmuje się tym specjalna sekcja instytutu naukowo-badawczego. Lud albański sięgał w swej twórczości do różnych form. Można tu spotkać epos, lirykę, pieśni obrzędowe, przysłowia i zagadki. Pieśni epickie są szczególnie rozpowszechnione na północy kraju. Bohaterami eposu albańskiego są mocarze, a ucieleśniem ich odwagi — tacy mityczni bohaterowie jak Mujo i Halili, Gjergj Elez Alija i inni. Poświęcone im legendy śpiewa się przy akompaniamencie instrumentu zwanego „Lanuta" (rodzaj gęśli). Opiewają one bohaterskie czyny górali albańskich, ich szlachetność, gościnność, ich tradycyjne poglądy na honor. Popularne są również pieśni na tematy historyczne.

Wyjątkowo bujnie rozkwitła poezja ludowa, zrodzona przez ruch narodowo-wyzwoleńczy w latach 1939—1944. Lud śpiewa o sławnym synu narodu albańskiego, Enverze Hodży, o bohaterach poległych w walce z faszystowskimi okupantami włoskimi i niemieckimi, o wielkim przyjacielu narodu albańskiego, Józefie Stalinie, o Związku Radzieckim. Po wyzwoleniu Albanii epos ludowy wzbogaca się o nowe pieśni opiewające osiągnięcia w odbudowie kraju i tworzeniu podstaw socjalizmu oraz potężniejące siły obozu demokratycznego; lud piętnuje w swoich pieśniach niecną zdradę renegata Tito i jego kliki.

Liryczne pieśni ludowe cechuje różnorodność i barwność melodii. Należy również zwrócić uwagę na pieśni emigrantów albańskich, rozsianych po całym świecie i tęskniących za matką-ojczyzną. Pieśni te rozpowszechniły się zwłaszcza w południowej części kraju, skąd w swoim czasie wyemigrowało najwięcej Albańczyków.

Albańska twórczość ludowa jest interesująca nie tylko dla badacza historii Albanii. Gruntowne zbadanie folkloru albańskiego dostarcza cennego materiału historykom narodów bałkańskich i innych. Albańczycy są bowiem jednym z najstarszych narodów w Europie.

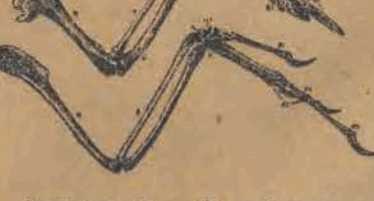
Z teorii ewolucji świata zwierzęcego

Prof. dr A. Czartkowski

O pochodzeniu ptaków

Gdy oglądamy szkielet skrzydła ptasiego, to spostrzegamy, że dzieli się on na trzy części: ramię, przedramię i kiść. W ramieniu widzimy jedną kość, w przedramieniu zaś dwie, tak jak w przedniej kończynie wyższych kręgowców. Natomiast w kiści znajdujemy znacznie mniej kości niż zwykle w tej części kończyny i ta część wygląda jakgdyby była niedorozwinięta. Jest ona — jak wyrażamy się „przyrodniczo" — uwsteczniona. Posiada zamiast palców trzy ich resztki (1, 2, 3); podobnie jest uwsteczniona i ilość kości śródręcza. I nic dziwnego: wiadomo, że ten narząd rozwija się, który jest używany, który intensywnie pracuje, a kiść przedniej kończyny ptaka nie wykazuje żadnej czynności i wszystkie jej części są obrośnięte skórą tak, że resztka żadnego palca nie sterczy na zewnątrz.

Ale właśnie te ukryte resztki, te narządy szczątkowe, są świadectwem, że jacyś przodkowie ptaków posiadali na przedniej kończynie trzy palce, mianowicie 1., 2. i 3.



Szkielet skrzydła ptasiego

Przodek ptaka — jaszczur

Ponieważ jednocześnie na palcach i kości skokowej nogi ptaka widzimy rogowe łuski, świadczące o tym, że jacyś odlegli przodkowie ptaków byli zamiast piór okryci takimi łuskami, jakie obecnie widzimy na skórze gadów, przede wszystkim jaszczurek, więc już dawno — przed stu laty — Darwin oraz inni ówcześni przyrodnicy wypowiadali przypuszczenie, że **ptaki drogą tak zwanej ewolucji czyli doskonalącego się rozwoju wyrodziły się, powstały właśnie z jaszczurów.** Dowodzi tego choćby fakt, iż jaja tropikalnych gadów o jaszczurczym kształcie — krokodyli — są okryte również wapienną skorupą, jak ptasie.



W 1861 r. przypuszczenie to zyskało doskonałe potwierdzenie na skutek znalezienia w pokładach łupku w Solnhofen w Bawarii pierwszego, w r. 1877 zaś koło Eichstät drugiego odcisku tworu, który żył, jak można wnioskować z czasu, z którego pochodzi łupek (geologowie czyli uczeni badający pokłady skorupy ziemskiej umieją zdawać sobie z tego sprawę) przed jakimiś 175 milionami lat.

Te twory, wielkości kury względnie gołębia nazwane zostały przez paleontologów (uczonych zajmujących się badaniem kopalnych resztek ciał zwierzęcych) praptakami. Ciało ich było okryte piórami, przednie ich kończyny były niewątpliwie skrzydłami — czyli posiadały one cechy ptaków, ale jednocześnie skrzydła były zakończone trzema chwytami - palcami uzbrojonymi w pazury, w długich szczękach siedziały zęby a ogon chociaż okryty piórami był podobny do jaszczurczego. (Dla wyjaśnienia dodać należy, że u ptaków szczęki są krótkie i zębów nie posiadają, ogonowa zaś część kręgosłupa jest niezwykle skrócona i całkowicie ukryta w mięśniach). **Praptaki posiadały więc również cechy jaszczurów — czyli niewątpliwie należy je uważać za istoty przejściowe od jaszczurów do ptaków, za istoty świadczące o pochodzeniu ptaków od jaszczurów.**

Od jaszczura poprzez praptaki

Że tak jest — świadczy również fakt, iż w okresie, w którym istniały praptaki, nie było jeszcze ptaków właściwych, jaszczury zaś istniały na kuli ziemskiej o jakieś sto milionów lat wcześniej.

Innym faktem, przemawiającym za pochodzeniem ptaków od jaszczurów, jest to, że w okresie czasu między istnieniem praptaków a istnieniem ptaków właściwych, istniały ptaki uzębione czyli takie, które będąc niewątpliwie ptakami (skrzydła bez palców, ogon w stanie zaniku) posiadały jeszcze długie szczęki uzębione, nieuzbrojone w dziób. **A więc droga rozwoju szła od jaszczurów poprzez praptaki i ptaki uzębione do ptaków właściwych, czyli takich, jakie obecnie żyją na kuli ziemskiej.**

Ornitolog (znawca ptaków) polski, B. Ferens, w nr. 2. z r. b. czasopisma przyrodniczego „Wszechświat" przypomina o jeszcze jednym świadectwie takiego właśnie pochodzenia ptaków. Jest nim t. zw. hoazin, czyli kośnik czubaty (Opistocomus hoazin), ptak ociężały, tępy, mało wrażliwy, żywiący się pąkami roślin, młodymi pędami, owocami i wydający wstrętną woń krowiego nawozu. Nawet mięso jego cuchnie i dzięki temu hoaziny nie są łowione przez żadne zwierzęta mięsożerne tych okolic, w których bytują. Żyją zaś one w lasach Ameryki Południowej, nad Amazonką.

Dorosłe hoaziny nie wyróżniają się, poza podanymi cechami, niczym szczególnym. Natomiast ich pisklęta posiadają cechy i sposób życia zupełnie nie spotykane w świecie ptaków. Oto młode hoaziny wkrótce po wykluciu zaczynają się wspinać z gałęzi na gałąź drzewa, na którym znajduje się ich gniazdo rodzinne.

„Jeśli zdarzy się przypadkiem — pisze Ferens — iż wspinające się pisklę spadnie, koziołkując do wody, to... nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo. Pisklę bowiem pływa i nurkuje znakomicie, posługując się na przemian skrzydłami i nogami, jak prawdziwymi wiosłami. Dopłynąwszy do brzegu, pisklę wspina się znów swoim sposobem na najbliższy krzew lub drzewo, aż wreszcie siada prawie pionowo na zwisającym nad wodą konarze. W tej pozycji, spłoszone nadejściem człowieka, rzuca się samowolnie głową w dół do wody, a następnie nurkując i płynąc na przemian nad i pod wodą znika z oczu obserwatora".

Hoazin — cenne świadectwo teorii ewolucji

Zdolność sprawnego wspinania się zawdzięcza pisklę hoazina pewnemu szczegółowi anatomicznemu, normalnie nie występującemu już u ptaków. Oto każde skrzydełko ich posiada po dwa ruchome palce, zaopatrzone silnymi szponami! Jak widzimy na rysunku te palce (1, 2) przypominają palce, które posiadały żyjące ongiś praptaki. U piskląt hoazina występują tedy narządy, które istniały u tak odległych przodków ptasich, jak praptaki! Czyż trzeba lepszego dowodu związku rodowego ptaków współczesnych z praptakami a poprzez nie z jaszczurami? Pierwszy i drugi palec przedniej kończyny hoazina mają dość znaczną długość i są bardzo ruchliwe. Pierwszy jest nawet przeciwstawny drugiemu, dzięki czemu pisklę może chwytać nimi gałązki i mocno się ich trzymać. W miarę dalszego rozwoju skrzydeł pisklęcia te palce przestają grać rolę, którą pełniły, gdyż stają się już coraz to mniejsze w porównaniu do wielkości skrzydła i ciężaru ciała, obrastają mięśniami oraz skórą i ostatecznie są widoczne jako małe brodawki. Mamy tu więc zjawisko zanikania w miarę rozwoju organizmu — cechy, która występowała ongiś u dalekich przodków hoazina, czyli doskonałą ilustrację t. zw. prawa Haeckla: **„Rozwój osobnika jest streszczeniem rozwoju rodu".**

Na prawie tym **opiera się teoria ewolucji świata zwierzęcego w ogóle, a przeto hoazin jest zabytkiem przyrody niezwykle cennym dla nauki o ewolucji, najzagorzalszy bowiem przeciwnik tej nauki musi zamilknąć wobec takiego żywego świadectwa pochodzenia ptaków od praptaków.** To świadectwo jest tym bardziej wymowne, że u strusiów, ptaków, jak wiemy, biegających, u których skrzydła zanikły prawie zupełnie, na tych szczątkach skrzydeł istnieją zupełnie wyraźnie szpony 1. i 2. palca.



Jaszczur

Paleontologowie wskazują nawet, od jakich jaszczurów pochodzą praptaki. Za przodków praptaków uważają jaszczura biegającego na dwóch tylnych nogach, zwanego przez nich



Kośnik czubaty czyli hoazin

Ornithosuchus. Za tym przypuszczeniem przemawia fakt, iż zachodzi duże podobieństwo w budowie jego czaszki czaszki praptaka, jak również to, że ten jaszczur miał już kości dęte, jakie miały praptaki i jakie mają obecnie ptaki. Resztki owych jaszczurów znaleziono w Szkocji w pokładach sprzed 200 milionów lat. Istniały one tedy na kuli ziemskiej o 25 milionów lat wcześniej niż praptaki — a 25 milionów lat to okres dostatecznie długi, aby z jaszczurów mogły się wyrodzić istoty tak od nich różniące się jak praptaki.

Witaminy i ich rola w ustrojach żywych

Prawo zachowania energii zastosowane do zjawisk zachodzących w ustrojach żywych, zarówno zwierzęcych jak i roślinnych, pozwoliło ująć zagadnienie odżywiania z ilościowego punktu widzenia, jako też ocenić wartość odżywczą poszczególnych pokarmów, oraz zapotrzebowanie pokarmu przez organizmy żywe w różnych warunkach. Wynika z tego, że każdemu organizmowi żywemu musimy dostarczyć pewną ilość energii, która musi odpowiadać ilości wyzwolonych przez organizm w danych warunkach kalorii, oraz dostarczyć materiału budulcowego, pokrywającego zapotrzebowanie wynikłe z procesów wzrastania lub regenerowania zużytych tkanek i komórek. Badania przeprowadzone z końcem XIX i początkiem XX wieku przekonały nas, że pełnowartościowy pokarm winien zawierać oprócz węglowodanów (np. cukru, skrobii), tłuszczów białek i soli mineralnych, jeszcze drobne ilości pewnych substancji, *które określamy mianem witaminów, nazwą wprowadzoną przez polskiego uczonego, Kazimierza Funka, w roku 1911.*

W tym miejscu nie sposób podać historii odkrycie witaminów, która stanowi najciekawszą kartę w rozwoju nauk przyrodniczych. Badanie witaminów stanowi piękny i interesujący przykład współpracy fizjologów, lekarzy i chemików, współpracy, która w krótkim czasie dała bogaty materiał z dziedziny budowy i znaczenia witaminów dla organizmów żywych.

Witaminy są różne i ich działanie jest specyficzne, działające w określonym kierunku, a więc podobnie jak cały szereg reakcji katalitycznych, zachodzących w kolbach czy retortach. Wymienimy teraz pokrótce te witaminy, które są najważniejsze dla organizmu ludzkiego i zwierzęcego, a zarazem te, które zostały najlepiej poznane i otrzymane drogą syntezy w laboratoriach chemicznych

WITAMIN „A", czyli czynnik antykseroftalmiczny i wzrostowy, został odkryty w roku 1909 przez Steppa, który stwierdził, że myszki, żywione pokarmem pozbawionym składników rozpuszczalnych w alkoholu i eterze, ginęły. W. Stepp wyciągnął z tego wniosek, że tzw. podstawowe składniki pokarmu (białko, węglowodany, tłuszcze i sole mineralne) nie są wystarczające do życia. Brak tego witaminu powoduje zeskórnienie spojówki i rogówki, wywołując w końcu ślepotę (xerophtalmia) i rozmiękczenie rogówki (keratomalacia). Witamin ten występuje w nerkach, płucach, wątrobie wielu ryb morskich, mleku, maśle itp. Witamin A oznaczamy metodą, która polega na tym, że preparat zawierający witamin A daje z chlorkiem antymonu niebieskie zabarwienie.

WITAMIN B, zwany antyneurytycznym, znany był już K. Funkowi w roku 1911, lecz jeszcze przez dość długie lata nie można go było otrzymać w stanie chemicznie czystym. W stanie czystym otrzymali go Jansen i Donath, zaś wzór sumaryczny ustalił Windaus. Windaus poza tym stwierdził, że witamin ten zawiera w swoim składzie siarkę. Brak tego witaminu wywołuje chorobę zwaną beri-beri. Występuje on w kiełkach nasion zbożowych, w nasionach owoców strączkowych. Szczególnie większe ilości tego witaminu zawierają drożdże i otręby ryżowe.

WITAMIN C, czyli przeciwgnilcowy, został wykryty w roku 1932 przez węgierskiego biochemika, Alberta Szent-Györgyia. Uczony ten stwierdził również, że najobfitszym źródłem czynnika przeciwszkorbutowego (Szent-Györgyi nazwał go kwasem askorbinowym) jest młody owoc papryki, z której też otrzymał początkowo prawie 1 kg tego witaminu.

W toku dalszych badań uczeni nie tylko wyjaśnili budowę chemiczną tego witaminu (kwasu askorbinowego), ale dokonali syntezy tego ciała przy pomocy metod, które umożliwiają tanią produkcję kwasu askorbinowego w dowolnych ilościach, dzięki czemu groza szkorbutu i choroby Barlowa (choroba wieku dziecięcego, charakteryzująca się bólami w kościach, niedokrwistością oraz wybroczynkami w skórze) jest zażegnana. Witamin ten znajdujemy w papryce, rabarbarze, cytrynach, pomarańczach oraz wielu roślinach zielonych.

Brak witaminu D, czyli antyrachitycznego, wywołuje chorobę zwaną krzywica (choroba angielska) szczególnie rozpowszechnioną u dzieci do lat 8. Krzywica jest poważnym zakłóceniem mineralnej przemiany materii (wadliwy wzrost kości). Witamin D znajduje się w wątrobie dorsza, grzybach, mleku, żółtkach, drożdżach, tranie rybim itp.

WITAMIN E, czyli witamin bezpłodności, należy do tych czynników, które warunkują normalne funkcje seksualne. Najważniejszym związkiem naturalnym, obdarzonym własnościami witaminu E, jest alfatokoferol o składzie $C_{29}H_{50}O_2$. Składnik ten występuje w kiełkach pszenicy i oleju z nasion bawełny, dalej w sałacie, bananach, kakao, groszku itp. Brak tego witaminu objawia się w ten sposób, że po normalnym zapłodnieniu płód ginie przed urodzeniem i zostaje przez matkę zresorbowany bez żadnych następstw. U mężczyzn brak witaminu E powoduje zanik popędu płciowego.

W służbie pokoju i szczęścia ludzkości

W poprzednim dodatku naukowo-literackim „Głosu" z dnia 1 b. m. drukowaliśmy fragment niezwykle ciekawej pracy M. Iljina p. t. „Ziemia przyszłości" (w/g tygodnika „Nowe Czasy" Nr 23). W fragmencie owym autor przedstawił nam wspaniałe perspektywy przyszłego przekształcenia naszej planety.

...a, nie są bynajmniej wynikiem jakiejś „intuicyjnej" wyobraźni, lecz pracy, opartej ściśle o osiągnięcia nauki i jej przyszły rozwój.

...e perspektywy, aczkolwiek artykuł nosi podtytuł: z notatek pisa...

Obecnie zamieszczamy dalszy fragment pracy Iljina — o środkach, które będą służyły wzmiankowanemu wyżej, rewolucyjnemu przeobrażeniu ziemi. Najpotężniejszym z nich — to energia atomowa, ta sama wspaniała energia, którą ciemne siły imperializmu chcą zaprząc w służbę śmierci i niedoli człowieka a która w Związku Radzieckim już dziś służy celom niebywale rozwiniętego budownictwa pokojowego i zapewnienia szczęścia całej ludzkości.

Jeden gram uranu — 235 daje tyleż energii, ile spalenie trzech ton węgla. Jeden wagon paliwa atomowego wystarczyłby — według słów profesora Joliot-Curie — aby dać Francji dwa razy więcej energii elektrycznej niż otrzymuje ona obecnie w ciągu roku.

Trzeba przezwyciężyć wielkie trudności techniczne, aby energia atomowa mogła wprawiać w ruch samoloty lub samochody. Dla ochrony szofera czy pilota od szkodliwych cząsteczek i promieni potrzebna byłaby tarcza żelazo-betonowa o wadze kilkudziesięciu ton. Ale już obecnie lub w najbliższej przyszłości ludzie mogliby zbudować w wielu miejscowościach kuli ziemskiej potężne centrale elektryczne, pracujące na paliwie atomowym.

Takie elektrownie przede wszystkim potrzebne będą tam, gdzie jest mało węgla i energii wodnej. Są na ziemi pustynie, bezludne przestrzenie, gdzie nie wybudowano jeszcze kolei. Energia atomowa pomoże opanować te „białe plamy" na gospodarczej mapie świata. Wszak łatwiej jest przerzucić na samolotach tonę uranu, niż zbudować kolej dla dostawy milionów ton węgla.

Z czasem, gdy wynalezione zostaną nowe środki ochrony przed szkodliwym promieniem, silnik atomowy zjawi się z początku na wielkich okrętach, a potem i na lokomotywach, samolotach, samochodach.

Nadejdzie i ten długo oczekiwany dzień, gdy od ziemi oderwie się pierwszy międzyplanetarny statek z odrzutowym silnikiem atomowym.

W Związku Radzieckim energia atomowa służy budownictwu pokojowemu

W Związku Radzieckim energia atomowa już obecnie staje się nowym, potężnym środkiem przekształcania przyrody. Na cały świat rozbrzmiały słowa ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyńskiego, wypowiedziane przezeń na Ogólnym Zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych:

„przeznaczyliśmy energię atomową do wykonania wielkich zadań budownictwa pokojowego, chcemy przeznaczyć ją na to, aby znosiła góry, zmieniała bieg rzek, nawadniała pustynie, torowała wciąż nowe i nowe drogi życia tam, gdzie nie postała noga ludzka..."

Wystarczy spojrzeć na mapę świata, aby zobaczyć nie mało takich miejsc, gdzie ziemię należało by przerobić dla potrzeb człowieka.

Zmienić mapę świata, ale w służbie i dla dobra ludzkości

Przy pomocy energii atomowej można by uczynić klimat Afryki bardziej wilgotnym, zmieniając bieg rzek i kierując wodę w głąb lądu. Wpadając jak do pułapki do olbrzymiego, zamkniętego wgłębienia, zajmującego trzecią część Afryki, woda nie mogłaby od razu ujść do oceanu. Wielokrotnie parowałaby z powierzchni zbiorników wody, z liści roślin i wielokrotnie spadałaby w postaci deszczów. Ziemia, która obecnie rozżarza się od słońca, stałaby się bardziej przystosowana do życia.

W Afryce jest mało dogodnych zatok dla postoju okrętów. Można by naprawić linię brzegu, tworząc sztuczne zatoki według z góry opracowanego projektu.

W Ameryce Południowej wysoka ściana Kordylierów odgradza ląd od oceanu. Pociągi w peruwiańskich Andach muszą rywalizować z samolotami — wznosić się na wysokość 4.880 metrów. Wystarczyło by kilka wybuchów atomowych aby przebić w Andach szerokie wrota, otwierające dostęp do morskich portów; przez te wrota przechodziłby od morza wiatr, przynosząc z sobą wilgoć dla pól, skazanych na posuchę.

Jak rzeźbiarz, który nadaje glinie potrzebną mu formę, tak i człowiek mógłby zmienić obraz kuli ziemskiej i zarysy wybrzeży zgodnie ze swymi planami i celami.

Nie tylko lądy, ale i morza

Mógłby on przekształcać nie tylko ląd, ale i morze.

Morze Śródziemne leży o 30 centymetrów niżej od poziomu Oceanu Atlantyckiego i o 50 centymetrów niżej od poziomu Morza Czarnego. Odgradzając tamami Zatokę Gibraltarską i Dardanele, można zmusić wodę morską, aby dawała energię. Jedna tylko gibraltarska elektrownia wodna dawałaby tyle energii, że można było by przy pomocy stacji pomp nawodnić trzecią część Sahary.

Zagradzając zatoki lub przecinając kanałami przesmyki i wyspy, ludzie będą mogli zmieniać kierunek wód: odprowadzać do oceanu, dalej od lądu, zimne wody płynące od bieguna i odwrotnie — zbliżać do brzegów prądy, przynoszące ciepło ze strefy równikowej.

W ten sposób człowiek wykorzystałby i tę część energii słonecznej, która wprawia w ruch wody w oceanach.

Przy pomocy energii atomowej ludzie nauczą się z czasem kierować według swojej woli również prądami powietrza. Wywołując gdzieś w Arktyce sztuczne cyklony, wytwarzając z wody morskiej parę przy pomocy „atomowego" ciepła lub nagrzewając masy zimnego powietrza arktycznego, regulować będą pogodę, tworzyć dla całych lądów regulowany, dogodny klimat.

Ziemia nie zawsze zużywa energię słoneczną w sposób dogodny dla człowieka. Zużywając nadmiernie ciepło w kwietniu, zaoszczędza go w maju.

Człowiek panem świata, panem przyrody

Gdy człowiek stanie się tak silny, że potrafi ingerować w gospodarkę cieplną przyrody, będzie on dodawał ciepła tam, gdzie jest zbyt zimno, i kierował ochładzające prądy powietrzne tam, gdzie jest zbyt gorąco.

Podsumowując bilans materii i energii na ziemi, człowiek przenosić będzie z jednej połaci do drugiej tysiące kilometrów sześciennych wody, miliony ton innych ciał, miliardy kalorii ciepła.

Jeżeli na północy fabrykom i miastom nie wystarczy energii, napłynie ona tam z południa. Jeżeli na wschodzie potrzebna będzie woda dla pól, dostarczy się jej z zachodu.

Ruda, węgiel, ropa naftowa, sól i kamień popłyną potężnym strumieniem spod ziemi do automatycznych fabryk, gdzie będą przekształcone w przedmioty potrzebne człowiekowi.

Człowiek sam przez się jest mały i słaby w porównaniu z górą lub wodospadem. Ale zespołowy wysiłek mózgów milionów ludzi zmusi siły przyrody do przekształcenia przyrody. A ludziom pozostanie tylko kierować tym wszystkim.

Imperializm niszczy ziemię, marnuje ludzi

Wielka ciężka, monotonna i nietwórcza praca przypadnie maszynom a człowiek będzie robił tylko to, czego nie potrafi zrobić pozbawiona rozumu maszyna.

Ileż marnuje się obecnie w krajach kapitalistycznych najcenniejszego co jest na świecie — ludzkiej pracy i czasu!

Na ziemi jest pracy bez końca, trzeba się do niej zabrać!

A tymczasem w świecie kapitalistycznym 45 milionów bezrobotnych nie wie, do czego się wziąć, aby nie umierać z głodu.

Na plantacjach Afryki i Ameryki Łacińskiej ludzkie ręce, nogi i plecy nadal, jak setki lat temu, przeciążone są pracą ponad siły, którą mogłyby wykonywać maszyny. Ale nie tylko w koloniach i krajach zależnych — również w metropoliach można znaleźć nie mało kopalń, fabryk i budowli, gdzie pracę ludzką trwoni się nadaremnie, gdzie ludzie robią codziennie to, co powinnyby robić maszyny.

System kapitalistyczny w sposób grabieżczy niszczy i wyzyskuje nie tylko ziemię, ale i ludzi, którzy na niej żyją i pracują!

Temu zbrodniczemu marnotrawstwu położony zostanie kres, gdy na ziemi nie będzie więcej wyzysku człowieka przez człowieka, gdy cała potęga nauki i techniki skierowana zostanie na to, aby ułatwić pracę i uczynić ją radosną.

Kres imperializmu otworzy nowe, radosne perspektywy przed całą ludzkością

Dzień roboczy mógłby być skrócony dwukrotnie już obecnie, gdyby ludzie uwolnieni zostali chociażby od groźby wojny.

Nie tak dawno na masowym wiecu w Bombaju profesor Joliot-Curie powiedział:

„Czy masy pracujące zdają sobie sprawę z tego, że z ośmiu godzin pracy w fabryce, w polu itd. cztery godziny zużywa się na uzbrojenie i utrzymanie żołnierzy, którzy nic nie produkują dla narodu? I, co ma szczególną wymowę, te cztery godziny zużywa się na przygotowania do zniszczenia tego, co stworzono w ciągu drugich czterech godzin.

Legendarny Syzyf toczył pod górę ogromny głaz, który wciąż staczał się z powrotem. Współcześni syzyfowie tracą połowę swojego czasu, aby zniszczyć to, co zrobili w ciągu drugiej połowy. Tak imperializm skazuje na naprawdę syzyfową pracę setki milionów ludzi.

Socjalizm wyzwoli ludzkość od syzyfowej pracy.

Formoza - Wyspa Przepiękna

Napisał
Wsiewołod Iwanow

Podajemy poniżej w całości artykuł Wsiewołoda Iwanowa, zamieszczony na łamach czasopisma „Literaturnaja Gazeta" z dn. 1 lipca br.

„Ilha Formosa" — „Wyspa Przepiękna" — oto, jakim mianem nazwali ją żeglarze portugalscy.

Chińczycy nazywają ją Taiwan — Zatoka otoczona „tarasami pól ryżowych".

Wyspa rzeczywiście jest bardzo piękna: lazurowo-szmaragdowe morze, góry, których wierzchołki toną w sinej mgiełce, właściwej podzwrotnikowemu niebu, niekończąca się tafla wód, zatapiających pola ryżowe, plantacje trzciny cukrowej, gaje ananasowe i bananowe, szerokie plaże nadbrzeżne, o których złocisty piasek z hukiem rozbijają się fale Morza Południowo-Chińskiego.

* * *

Formoza niewielka wyspa, o powierzchni 35 tys. km. kw., stanowi obecnie ośrodek uwagi i zainteresowania **całego świata. Stała się ona bowiem ostatnim bastionem reakcji chińskiej, kuomintangowską Koblencją. Na tym oto skrawku ziemi stara się utrzymać Czang Kai-szek i jego poplecznicy.** Tu imperializm amerykański snuje z gorączkowym pośpiechem nici krwawego sprzysiężenia przeciwko narodowi chińskiemu. Tu wreszcie awanturnicy i aferzyści amerykańscy szukają swej „ostatniej szansy".

Formoza przypomina przeładowaną łódź ratunkową, której kurczowo czepiają się tonący oprawcy i aferzyści kuomintangowscy. Ludność wyspy obliczano zwykle na około 6 milionów, ale w kwietniu 1949 r. tj. na miesiąc przed wyzwoleniem Szanghaju przekraczała ona już 7 milionów, a obecnie wyspa zaludniona jest jeszcze gęściej.

Liczba niedobitków armii kuomintangowskiej wynosi około 600 tys. Ponadto na wyspie przebywa znacznie większa liczba uciekinierów, rekrutujących się spośród ludności cywilnej kontynentu.

Stolica Formozy — Tai-Bej roi się od przedstawicieli chińskiej burżuazji finansowej, przemysłowej i handlowej, związanej ściśle z kliką Czang Kai-szeka. Ogromny napływ ludności spowodował przepełnienie miasta tak, że komisariaty policji mieszczą się obecnie w świątyniach.

Pierwszym z tych uciekinierów jest Czang Kai-szek.

Czasopismo „United States News and World Report" donosi: „Od dawna już Czang Kai-szek uważał Formozę za swą posiadłość. Wysłał tam zawczasu wojska, broń, samoloty oraz złoto i papiery wartościowe na ogólną sumę około 300 milionów dolarów amerykańskich". Na razie Czang Kai-szek ulokował się wraz z rodziną w Tsao-Szań, niewielkiej miejscowości uzdrowiskowej, położonej w odległości 30 km, od Tai-Bej i przebywa tam w otoczeniu kilkuset zbankrutowanych polityków i niefortunnych dowódców, stanowiących „trust mózgów" Kuomintangu.

* * *

Gospodarka Formozy tego „śpichrza cukrowego Dalekiego Wschodu" znajduje się w stanie upadku. Kurczy się produkcja przemysłu cukrowego, a liczba bezrobotnych dochodzi do 800 tys. Na ogólną liczbę 300 drobnych przedsiębiorstw, jedna trzecia w ogóle zlikwidowała swą działalność, a pozostałe wegetują.

Natomiast energiczną „działalność" rozwijają amerykańscy drapieżcy i ich kuomintangowscy pomocnicy, zagarniający w ręce wszystko, co się da. Wyrafinowany oszust i awanturnik, niefortunny generał i bezczelny businessman, Chennalt, wspólnik Czang Kai-szeka i najbliższy przyjaciel Mac Arthura, już na Formozie „odkupił" za bezcen od rządu kuomintangowskiego wszystkie samoloty „Chińskiego Narodowego Towarzystwa Lotniczego" (China National Aviation Co.). Jak doniosła niedawno rozgłośnia Formozy (noszą ca prowokacyjną nazwę „Głosu Wielkich Chin") firma Raynolds Metall Co. opanowała całą produkcję aluminium na wyspie. Wierzyciele amerykańscy, posiadacze pakietu akcji dawnego wielkiego przedsiębiorstwa japońskiego, „Electric Light and Power Co", domagają się od rządu amerykańskiego czynnej ingerencji w celu zrewindykowania dla towarzystwa zarówno zasadniczej sumy długu, wynoszącej 28 milionów dolarów, jak i odsetek, wynoszących 10 milionów dolarów.

* * *

Im bardziej pogarsza się sytuacja na wyspie, tym bardziej pienią się podjudzani przez Amerykanów kuomintangowcy, tym głośniej rozlega się ich **wilcze wycie przeciwko wolnym Chinom.** Ich szaleńcze projekty podyktowane są przede wszystkim uczuciem zwierzęcej nienawiści. Miotając się w drgawkach bezsilnej wściekłości, żądają coraz to nowych nalotów bombowych na miasta wolnych Chin, a Amerykanie skwapliwie wkładają nóż w rękę mordercy.

Kuomintangowcy usiłują blokować wolne Chiny w celu zdławienia takich portów nadmorskich, jak Szanghaj, a generał amerykański Charlie Cook — junior spędza na Formozie 40 dni dla inspekcji floty, w celu podniesienia „bojowego ducha" żołnierzy i marynarzy Czang Kai-szeka.

Pod kierownictwem Amerykanów bankruci kuomintangowscy snują daleko idące plany interwencji zbrojnej na terytorium wolnych Chin. Jak doniosła gazeta „Sunsunmanbao", kuomintangowcy zawarli nawet z soldateską amerykańską tajny układ, w myśl którego „przyszłe operacje wojenne w Chinach winny się odbyć w następującym porządku:

Wojska japońskie (!!) przeprowadzą ofensywę w Chinach Północno-Wschodnich, wojska amerykańskie operować będą w Chinach Północnych i Środkowych, a kuomintangowskie — w Południowych".

Podczas gdy Czang Kai-szek przygotowuje coraz to nowe, szaleńcze i absurdalne plany ujarzmienia Chin przez Wall Street, rezydenci amerykańscy rządzą się na Formozie jak szare gęsi. Na rozkaz Amerykanów, mianowano gubernatorem wyspy Wu Kuo-czenga, byłego burmistrza Szanghaju, wychowanka uniwersytetu amerykańskiego. Na czele obrony Formozy stanął generał Sun Li-zen, który od dawna ma kontakty z Amerykanami. Na całym obszarze wyspy grasuje około 200 misjonarzy amerykańskich, którzy prowadzą działalność destrukcyjną wśród ludności, a jednocześnie zajmują się energicznie robotą szpiegowską.

W Tai-Bej stacjonowana jest amerykańska formacja „międzynarodowa", w której skład wchodzą również Japończycy, w tej liczbie były dowódca armii ekspedycyjnej w Chinach, generał Hiroszi Nemoto. Ostrze tej „gwardii Wall Street", skierowane jest głównie przeciwko nieposłusznej i miłującej wolność ludności tubylczej.

* * *

Chińska ludność Formozy, to śmiali, energiczni, miłujący wolność patrioci.

W ciągu 50-letniego panowania Japończyków na wyspie niejednokrotnie wybuchały powstania przeciwjapońskie (w latach 1898, 1912, 1915, 1930). Rozgromienie Japonii i opanowanie Formozy przez Kuomintang nie przyniosło masom pracującym Formozy żadnej zmiany na lepsze. Szef rządu kuomintangowskiego na Formozie, Czeng Yi pozostawił w mocy cały japoński i przedjapoński system feudalny, źródło nędzy 2/3 chłopstwa. W noc z 27 na 28 lutego 1947 r. wybuchło potężne powstanie przeciwko ciemiężcom kuomintangowskim.

Jedynie przy pomocy silnych oddziałów wojska udało się Czang Kai-szekowi zdławić to powstanie. Utopił je dosłownie we krwi, uśmiercając ponad 30 tys. powstańców i „podejrzanych".

Ale Czang Kai-szekowi i jego satrapom nie udało się zabić na Formozie ducha wolności. Świadczy o tym w szczególności niecierpliwość, z jaką ludność oczekuje przybycia swej wyzwolicielki — Chińskiej Armii Ludowej. Gazeta „Manchester Guardian" doniosła, że „Ameryka jest na Formozie krajem najmniej popularnym". Na wyspie działa organizacja patriotów i bojowników o wolność — „Niezawisła Liga Demokratyczna". W dniu 3 rocznicy powstania, dnia 28 lutego, opublikowała ona orędzie do narodu, wzywając do walki partyzanckiej przeciwko klice kuomintangowskiej. **„Naród Taiwanu jedynie wówczas osiągnie zwycięstwo, jeśli będzie walczył wraz z narodem chińskim — głosi odezwa. Chwila wyzwolenia Taiwanu jest bliska. Bracia Taiwańczycy! Obowiązkiem waszym jest wykorzystać wszelkie możliwości, aby osłabić siły Czang Kai-szeka i siły amerykańskie, wzmocnić zaś nasze siły..."**

Jak donosi prasa postępowa, coraz częściej na murach domów oraz na słupach ulicznych widzi się hasła: **„Niech żyje Mao-Tse-tung!" „Wziąć Czang Kai-szeka żywcem!"**

* * *

Mimo, że po dziś dzień Stany Zjednoczone udzielają kuomintangowcom wydatnej pomocy, ani Czang Kai-szeka, ani też jego protektorów na wyspie Taiwan, nie opuszcza ani na chwilę świadomość, że skazani są na nieuniknioną zagładę. Co więcej — prasa imperialistyczna stale omawia problem jawnej okupacji Formozy.

„Włączenie Formozy do swych planów i kalkulacji — to niezwykle ponętna perspektywa dla strategów amerykańskich" — czytamy na łamach „United States News and World Report". Właśnie dzięki temu amerykański pies łańcuchowy, Czang Kai-szek, nie bacząc na całkowitą klęskę i rozgromienie armii, w dalszym ciągu otrzymuje wsparcie od swych mocodawców.

„Formoza stanowi nieodłączną część składową systemu obrony USA na Pacyfiku" — oświadczył niedawno Mac Arthur (cytujemy według gazety angielskiej „Sunday Despatch").

„Wojska amerykańskie powinny okupować Formozę" — nalegają zacietrzewieni reakcjoniści, typu byłego prezydenta Hoovera i senatora Tafta.

I oto teraz prezydent Truman rozkazał siódmej flocie amerykańskiej „zapobiec najazdowi na Formozę", tzn. faktycznie okupować część terytorium Chin.

Nieznany w historii stosunków międzynarodowych, prowokacyjny postępek imperialistów amerykańskich, wywołał szczere oburzenie wielkiego narodu chińskiego oraz całej postępowej ludzkości. Przemawiając na posiedzeniu Centralnej Rady Rządowej Chin, Mao Tse-tung oświadczył: **„Fakt, — że Stany Zjednoczone odkryły swe prawdziwe, imperialistyczne oblicze, korzystny jest dla narodu chińskiego i dla narodów Azji".**

Wyzwolenie Formozy stanowi cel Chińskiej Armii Ludowej. „Cały naród naszego kraju — oświadczył minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai, — stanie niewątpliwie jak jeden mąż do walki o całkowite wyzwolenie Chin od agresorów amerykańskich".

Przemawiając z okazji trzeciej rocznicy powstania na Formozie, generał Czżu-Teh oświadczył zwięźle i znacząco:

„Wyzwolenie Formozy — to niełatwe zadanie, ale Armia Ludowa niezłomnie postanowiła je wykonać!"



Sztuka filmowa Chin Ludowych



„CÓRKI CHIŃSKIEGO LUDU" — taki jest tytuł nowego wspaniałego filmu, zrealizowanego w Narodowej Wytwórni Filmowej w Pekinie. Film mówi o bezgranicznym bohaterstwie kobiet chińskich walczących z najazdem japońskim i z kliką Czang Kai-szeka. Wszystkie postacie filmu są autentyczne, jak również autentyczne są dzieje kobiet — bojowniczek wolności — występujących w tym filmie - dokumencie epoki. Na zdjęciu powyżej widzimy towarzyszkę Hu Chsin-chih, żonę spalonego przez Japończyków chłopa małorolnego, która od 1936 roku walczyła w partyzantce.



„CHLEB DLA OJCZYZNY" — to tytuł następnego filmu, wyprodukowanego w Chinach. Tematem filmu jest walka o urodzaj, walka o ryż i zboże, która zakończyła się pełnym zwycięstwem chińskich chłopów. Walka ta usunęła raz na zawsze widmo głodu z ziemi chińskiej — z ziemi zamieszkałej przez 470 milionów ludzi — budujących Socjalizm.

Realizujemy uchwały II Miejskiej Konferencji PZPR

ROLA MAJSTRA W FABRYCE

Uchwała II Miejskiej Konferencji PZPR w Łodzi stwierdza w punkcie 2, że przyczyną niewykonania baz akordowych przez pewną część robotników jest m. in. nieodpowiednia organizacja pracy oraz „niska kwalifikacja robotników, znaczna część których nie posiada potrzebnych wiadomości fachowych ani praktyki". Uchwała stwierdza, że przyczyny tego zjawiska leżą „w braku należycie postawionej sprawy szkolenia i doszkalania robotników oraz personelu majsterskiego".

Dnia 6 lipca o godzinie 15 stanęła maszyna w oddziale przędzalni odpadkowej Zakładów im. Marchlewskiego. Śrubownik Mieczysław Bielski, pracujący kilkadziesiąt lat w tym zawodzie, pochylił się nad martwym mechanizmem.

— Trzeba ochrony blaszanej — zadecydował — zawołajcie tam majstra.

Dwie młode przykręcaczki, Maria Kobus i Alina Woźniak, usiadły na pobliskich skrzynkach, przyglądając się unieruchomionej maszynie.

Przyszedł majster Franciszek Pawulski, poszperał w kole, pociągnął za rączkę i maszyna ruszyła. Postój trwał niepełne 10 minut. Trzeba było zerwać kilkadziesiąt nitek, ażeby reszty nie zabrudzić. Zwinne ręce Marii Kobus ściągają z cewki białe, cienkie nitki, wiążąc je błyskawicznie.

— Co się stało? — pytamy młodą przykręcaczkę.

— A ja wiem? — pada odpowiedź.

— Czy potrafilibyście sama stwierdzić, z jakiego powodu nastąpił postój?

Twarz Kobusówny ożywiła się.

— Gdyby mnie nauczono, dałabym radę.

Dotychczasowa rola majstra

Powyższy przykład przytoczyliśmy w tym celu, by na podstawie **uchwały II Konferencji łódzkiej organizacji partyjnej** zastanowić się nad **dotychczasową rolą majstra w przemyśle włókienniczym** i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Przypatrzmy się **pracy majstrów w fabrykach włókienniczych.** Czy są oni organizatorami produkcji, którzy zacięcie walczą o każdy zwiększony procent wydajności?

Nie. Są oni raczej rzemieślnikami, których główne zadanie, jak dotychczas, sprowadza się do pracy wokół maszyn. Są to swego rodzaju mechanicy w zespole, wiecznie pochłonięci najdrobniejszymi nawet naprawami, jak zawiązaniem paska, założeniem sprężyny na nicielnicy, czy też haczyka. W wolnych chwilach pomagają założyć osnowy, służą wskazówkami fachowymi.

Jednak z powodu słabych kwalifikacji wielu młodych robotników, szczególnie w przemyśle bawełnianym, ilość „wolnych" chwil, potrzebnych na obserwację pracy robotników i udzielanie im fachowych pomocy, ograniczona bywa do minimum.

Niektórzy majstrowie nie przejawiają jeszcze twórczej inicjatywy kierowników produkcji na powierzonych im odcinkach. Wielu majstrów nie wyzbyło się jeszcze kapitalistycznych pozostałości polegających na otaczaniu troską maszyny z pominięciem ludzi stojących przy tych maszynach.

W naszym ustroju ważne są oba elementy, lecz przy tym nigdy nie wolno zapominać słów tow. Stalina, że spośród wszystkich bogactw najcenniejszymi są u nas ludzie, kadry.

Uczyć kadry i wychowywać je, podnosić ich umiejętności do wielkich, twórczych czynów, rozwijać wśród nich wciąż nowe i nowe formy współzawodnictwa, uczyć ich socjalistycznej dyscypliny pracy, socjalistycznego, świadomego stosunku do maszyny i produkcji — oto wdzięczna i nowa rola majstra w fabryce w ustroju demokracji ludowej. Dotychczasowe formy pracy wielu majstrów wykazują, że opuszczano nieraz najważniejsze ogniwo — człowieka.

Mówią o tym przykłady. Oto np. tow. Stefan Marcinkowski. Jest to zdolny, energiczny majster w zakładach im. Dzierżyńskiego. Nie potrafi on jednak powiedzieć, dlaczego w jego zespole tkaczki Przyborowska i Bartochowska dają towar o dobrej jakości, zaś Teodozja Krawiec i Janina Marchewska produkują towar gorszy.

Weźmy inny przykład. W zakładach im. Marchlewskiego w tkalni, robotnicy II zespołu, pracujący na szerokich krosnach, podjęli zobowiązania długofalowe. Wyniki za czerwiec wskazują, że plan ilościowy zespół wykonał w 95 procentach. Jednakże w tym zespole są tkacze, którzy osiągają od 120 do 140 proc. bazy, ale są też tkacze uzyskujący z trudnością 60 — 80 procent bazy.

Co jest tego przyczyną, że tkacz Wł. Adamus, obsługujący 3 krosna, z których każde robi 130 obrotów na minutę, wykonał 133 proc. bazy akordowej, zaś tkacz Jan Paluszkiewicz przy tych samych maszynach i surowcu „dociąga" zaledwie do 79 proc.?

Tkacz Adamus, pracujący od 1945 roku, zna doskonale swoją dzienną bazę, natomiast młody Paluszkiewicz pracuje niepełne dwa lata i nie wie, ile wynosi jego baza.

Ob. Adamus powiada, że gdyby pozwolił sobie na spacerek straciłby na maszynach 2 — 3 tys. obrotów, co czyni łącznie na trzech krosnach strata ponad 3 mtr. tkaniny; zaś Paluszkiewicz, który wyszkolenie w zawodzie tkackim przebył w ciągu 10 dni, nie uświadamia sobie jeszcze tego.

Brak kwalifikacji – obniża produkcję

Poważny odsetek robotników przemysłu bawełnianego **nie posiada jeszcze pełnych kwalifikacji.** Mówił o tym na II Konferencji Łódzkiej, tow. **Franciszek Blinowski** z-ca kierownika Wydziału Ekonomicznego K. C. PZPR. Stwierdził on, że około 60 proc. załogi ciągnie z tego powodu produkcję w dół. Konferencja łódzka doszła do wniosku, że **bazy są realne i wykonalne,** jednak należy podciągnąć niewyszkolonych robotników do poziomu przodujących.

Znaczy to, że głównym zadaniem stojącym obecnie przed organizacją partyjną i dyrekcjami w przemyśle bawełnianym, jest **organizowanie masowego szkolenia i doszkalania tych robotników którzy nie wypełniają baz akordowych.**

I tu właśnie dochodzimy do roli, jaką ma w tym zakresie spełnić majster w swoim zespole.

Wiadomo, że nikt nie potrafi tak ocenić kwalifikacji robotników, jak majster, który z charakteru swej pracy związany jest stale ze swoim zespołem.

Majster, który każdego dnia obsługuje ten sam zespół, wie doskonale, którą prządkę lub tkaczkę należy dodatkowo przeszkolić.

Zorganizowanie masowego szkolenia i doszkalania teoretycznego i praktycznego robotników, odciążyłoby w przyszłości majstrów od drobnych robót i pozwoliłoby im na zajęcie się **właściwą organizacją pracy.** Staliby się oni **prawdziwymi organizatorami produkcyjnymi,** mającymi czas czuwać nie tylko nad maszynami, lecz przede wszystkim nad ludźmi, aby ułatwić im pracę, zwiększyć ich wydajność, a zatem i zarobki.

Jak pracuje Aleksander Czutkich

Przypatrzmy się jak organizuje pracę swego zespołu **radziecki majster Aleksander Czutkich.**

— Systematycznie po każdej zmianie — mówi Aleksander Czutkich — przeprowadzam krótkie **dziesięciominutowe narady wytwórcze** w celu omówienia wyników dnia. W ciągu zmiany kilkakrotnie obchodzę wszystkie krosna i pouczam tkaczki. Organizuję dwa razy w tygodniu **przeszkolenie techniczne.** Uczę tkaczki doglądania krosień, tłumacząc, jak naprawić drobne uszkodzenia, pokazuję lepsze metody pracy i sposoby zapobiegania błędom. Moją pierwszą innowacją było przeprowadzenie analizy każdego braku na naradzie wytwórczej. Tutaj wspólnie wyjaśnialiśmy przyczyny: czy prządka czegoś nie dopatrzyła, czy krosno się zepsuło, czy też zawinili tkacze. Narady te, aczkolwiek krótkie, były jednak bardzo pożyteczne. Uczyły one troskliwego stosunku do materiałów i maszyn, zwiększania wymagań wobec własnej pracy oraz zespalały kolektyw. Praktyka ta dała nam **bardzo poważne wyniki produkcyjne.**

* * *

Większość naszych majstrów, wśród których mamy wybitnych, zdolnych fachowców, mogłaby z powodzeniem stosować u nas **metody pracy Czutkicha.**

Trzeba — jak głosi uchwała II Konferencji Partyjnej w Łodzi — **oprzeć szkolenie zawodowe na zobowiązaniu majstra (salowego) do wprowadzenia systemu szkolenia wszystkich podległych im robotników, nie wykonujących baz akordowych oraz wprowadzenia obowiązującego wszystkich robotników egzaminu w zakresie niezbędnych dla danego zawodu wiadomości technicznych.**

Dopiero wówczas majstrowie będą mogli stać się **operatywnymi podoficerami produkcji i prawdziwymi wychowawcami nowych rzesz włókniarskich,** będą mogli na podstawie analizy kwalifikacji robotników, służyć istotną pomocą przy wysuwaniu ich na wyższe stanowiska.

Zagadnienie roli majstra w fabryce nie ogranicza się, rzecz jasna, do wspomnianych spraw.

Szeroki zakres zadań stojących przed majstrem w zakładzie pracy wymaga bardziej szczegółowego opracowania. I dlatego odrębnego omówienia wymaga rola majstra, jako wychowawcy, organizatora współzawodnictwa, bojownika o socjalistyczną dyscyplinę pracy, i pełnoprawnego gospodarza produkcji na swoim odcinku.

Jan Adamowski

9 lipca

Pozdrowienia dla naszych Czytelników

Od uczniów III Szkoły Ogólnokształcącej TPD im. Tadeusza Kościuszki, przebywających na obozie wakacyjnym w okolicach Sanoka, otrzymaliśmy depeszę następującej treści:

„Pozdrowienia dla Czytelników i Redakcji „Głosu Robotniczego" z Ziemi Sanockiej zasyłają uczestnicy obozu kolonijnego Szkoły TPD im. Kościuszki — Rada Obozowa".

Występy Opery

W niedzielę, dnia 9 lipca, o godz. 15 2 balety: „COPPELIA" L. Delibes'a i „ZIELONY KOGUT" O. Nedbal'a. Obsada: B. Bittnerówna, L. Zienko, L. Sotomska, O. Sawicka, J. Lechówna, D. Wąsowicz, E. Skotarczak, U. Tkoczówna, J. Kapliński, T. Burke, B. Bolewicz, Z. Cichocki, M. Maksymczuk, A. Śnieżyński, E. Koziarski oraz zespół baletowy. Kapelmistrz Z. Szczepański. Choreografia J. Kapliński. Przedstawienie zakupione przez ORZZ.

W niedzielę, dnia 9 lipca, godz. 19 opera W. A. Mozarta „UPROWADZENIE Z SERAJU". Obsada: N. Stokowacka, O. Szamborowska, B. Paprocki, St. Babis, A. Majak, H. Rucki, J. Łukowski, E. Federowicz. Kapelmistrz Z. Szczepański.

„Wąskie gardło" łódzkiego budownictwa

Staroświeckie metody pracy opóźniają zatwierdzanie projektów

Paląca konieczność usprawnienia działalności CB Projektów

— Nie możemy rozpocząć budowy szkoły przy Al. Unii — oświadczają nam przedstawiciele PPB — Zjednoczenia Łódzkiego, ponieważ brak jeszcze dokumentacji technicznej. Z tych samych względów SPB nie rozpoczyna budowy VIII i IX Domu Akademickiego przy ul. Bystrzyckiej, Domu Dziecka przy ul. Przyrodniczej, żłobka przy ul. Mokrej, Szkoły ZAMP przy ul. Wileńskiej, budynku Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych przy ul. Południowej.

Wszystkie te roboty przewidziane są w planach inwestycyjnych tych instytucji na rok bieżący, oraz w planach produkcyjnych przedsiębiorstw budowlanych. Okazuje się jednak, że brak dokumentacji technicznej na roboty stanowi w chwili obecnej „wąskie gardło" — wydawało by się — **nie do przebycia.**

JAK ZATWIERDZANE SĄ PROJEKTY

Jak pracuje Centralne Biuro Projektów Architektonicznych i Budowlanych, uruchomione w naszym mieście przed półtora rokiem?

— Tutaj na miejscu — mówi dyrektor biura **ob. inż. Tatarkiewicz,** mamy prawo zatwierdzać projekty na budynki o kubaturze do 10 tys. metrów sześciennych. Projekty powyżej tej kubatury wysyłamy do naszego centralnego Biura w Warszawie, gdzie są one szczegółowo rozpatrywane...

Zatwierdzanie projektów trwa bardzo długo, nieraz ciągną się te sprawy przez cały rok, zwłaszcza, gdy powstają różnice zdań między inwestorem a projektodawcą, lub też gdy Ministerstwo Budownictwa, sprawujące ogólny nadzór nad robotami, uzgadnia projekty z ministerstwem bezpośrednio zainteresowanym inwestycją. Na przykład **Ministerstwo Kultury i Sztuki dopiero wczoraj zatwierdziło projekt budowy Teatru Narodowego w Łodzi,** która to sprawa w żółwim tempie ciągnęła się w ciągu roku z górą.

CHAŁUPNICZE METODY PRACY

Wina, że sporządzenie dokumentacji na budynki trwa tak długo, nie leży wyłącznie po stronie Biura w Warszawie. I tutaj, w Łodzi, **Centralne Biuro Projektów stosuje, można powiedzieć, dziwny system, będący przeżytkiem feudalnych metod pracy.** Oto inżynierowie — projektodawcy pracują nie w instytucji na miejscu, ale rozproszeni są po całym mieście. Biorą bowiem pracę do domu, gdzie w dowolnych godzinach, w dowolnym tempie wykonują swe projekty, chałupniczym systemem. W ten sposób wytwarza się sytuacja tego rodzaju, że nie są wykorzystywane wszystkie możliwości projektodawców i autorów dokumentacji technicznej. **Kolegia, które w Łodzi wyrażają swą opinię o projektach, nie mają ustalonych terminów posiedzeń, ale zbierają się doraźnie, w razie potrzeby...**

Kolegia, zatwierdzające projekty w Warszawie, pracują podobnym systemem, bowiem w zasadzie po dwóch tygodniach projekt przysłany z Łodzi powinien wrócić z ewentualnymi poprawkami, lub bez — ale w praktyce fakty dotrzymania tego terminu prawie nigdy się nie zdarzają. Najlepszym przykładem — sprawa budowy Teatru Narodowego. Drugi przykład — to budowa gmachu Akademii Medycznej w Łodzi, która miała być rozpoczęta w roku ubiegłym.

— Czy nie korzystacie w niektórych wypadkach, podobnie, jak to się dzieje w Związku Radzieckim, z gotowych „typów" rozmaitych budowli, np. gotowych projektów żłobków, szkół itp.? — pytamy.

— Niestety. Każdą budowlę musimy projektować od samego początku, chociaż istnienie standartów, w których moglibyśmy przeprowadzać tylko pewne zmiany, zależnie od wymagań inwestora, — w znacznym stopniu ułatwiło by nam pracę — mówi ob. inż. Tatarkiewicz. Ale ta sprawa zależna jest przede wszystkim **od Centralnego Biura Projektów w Warszawie.**

KONIECZNOŚĆ USPRAWNIENIA PRACY CBProj.

Przed organizacją partyjną CB Proj., której sekretarzem jest tow. Ziółkowski, stoją poważne zadania usprawnienia pracy w Biurze. Polegają one nie tylko na konieczności zajęcia się sprawą jak najszybszego uruchomienia pracowni projektów na miejscu. Jest to przede wszystkim codzienna, wytrwała praca nad podniesieniem poziomu ideologicznego wszystkich zatrudnionych w CBProj. pracowników, mających planować socjalistyczne budownictwo. Do tej pory w Biurze nie istnieje — jak nas informuje kierownik personalny, tow. Cieślak — szkolenie zawodowe, przeszkalanie młodych kreślarzy i techników na specjalnych kursach. Stąd nie ma możliwości awansu ani zatrudnienia większej ilości osób.

Starzy fachowcy, którzy tutaj pracują systemem chałupniczym, również rezygnują ze szkolenia zawodowego młodzieży. Powoduje to pewnego rodzaju zastój w Biurze, gdzie nic nie posuwa się naprzód, gdzie ludzie nie rosną, gdzie nie kształci się tak bardzo potrzebnych nowych kadr. Nie istnieje w Biurze współzawodnictwo pracy. Nie walczy się też o to, aby jak najszybciej powstał projekt budowy biurowca, który z pewnością stworzyłby odpowiednie warunki dla wydatniejszej pracy, dla wykonywania w terminie planów i dokumentacji technicznej.

Z faktów, przytoczonych przez nas, organizacja partyjna i dyrekcja CBProj. winny wyciągnąć wnioski co do pracy na najbliższą przyszłość.

Wykorzystywanie fachowców — **inżynierów dla szkolenia na miejscu w biurze młodych kadr, przyśpieszenie terminu wykonywania dokumentacji technicznej poprzez rozwój ruchu współzawodnictwa pracy, podniesienie poziomu ideologicznego wszystkich pracowników zarówno partyjnych — w ramach szkolenia partyjnego, jak i bezpartyjnych — zrzeszonych w organizacjach masowych — oto zadania, stojące obecnie przed CBProj. w Łodzi.**

Wypełnienie tych zadań z pewnością pozwoli na zmianę dotychczasowego stylu pracy Biura, **pozwoli szybciej i skuteczniej wykonywać zlecone prace.**

M. Zal.

Miasto i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę

„Pomysłowy" piekarz

Ob. M. B. pisze, załączając do listu dowód rzeczowy: „W tych dniach kupiłem chleb, wypieczony w prywatnej piekarni niejakiego H. Andrzejewskiego, przy ulicy Limanowskiego 91. Jakież było moje zdziwienie, gdy natrafiłem w chlebie na „oczko" do przewlekania sznurowadeł do butów. Czyżby piekarz ugniatał ciasto przy pomocy obutych nóg?...".

O rozmaitych „dziwach" w prywatnych piekarniach pisaliśmy już kilkakrotnie. Dozory sanitarne winny wreszcie zainteresować się bliżej stanem higienicznym tych piekarń.

Dziwne koleje przedszkola

Tow. Cajdler z Fabryki Maszyn Jedwabniczych pisze: „Dzieci niektórych robotników naszych zakładów korzystają z przedszkola ZPB im. Dubois (dawn. PZPB Nr 4). W czerwcu przedszkole było nieczynne, ponieważ „przedszkolaki" wysłano na kolonie. Obecnie zaś dzieci wróciły już z kolonii, ale nie znalazły miejsca w przedszkolu — bowiem jest ono remontowane. Czy nie można było przystąpić do remontu w czerwcu, kiedy dzieci przebywały na koloniach?...".

Prosimy kierownictwo ZPB im. Dubois o wyjaśnienie tej sprawy.

LIKWIDUJEMY BOLĄCZKI

Sprawa meldunków

W związku z listem naszego Czytelnika w sprawie biurokratycznych trudności, na jakie napotykał w rejonowym biurze meldunkowym, otrzymaliśmy wyjaśnienie z Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi. Trudności wynikły stąd, że przyznany komuś lokal oznacza się oddzielnym numerem. Jeżeli zaś lokal nie jest w ten sposób wyodrębniony, zameldowanie wymaga podpisu głównego lokatora. W danym wypadku sprawę numeracji ustalono i ob. L. wraz z żoną został wreszcie zameldowany.

Stoki uzyskają pocztę

W dniu 4 lipca br. zamieściliśmy list jednego z naszych Czytelników w sprawie bolączek Stoków. M. in. Czytelnik nasz wskazywał na brak rozmównicy publicznej na Stokach. W sprawie tej otrzymaliśmy wyjaśnienie z Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Łodzi. Na Stokach zostanie uruchomiony Urząd Pocztowo - Telekomunikacyjny w budynku przy ul. Skalnej 3, gdzie przeprowadzane są obecnie roboty remontowe.

Dyrekcja poczty interweniowała ostatnio u władz ZOR-u o przyśpieszenie robót.

Zmiana w rozkładzie jazdy na trasie Karsznice-Częstochowa

Od dnia wczorajszego weszła w życie częściowa zmiana rozkładu jazdy pociągu Nr. 54258/54255, kursującego na trasie Karsznice — Częstochowa, od Brzeźnicy n/Wartą do Cykarzewa, a mianowicie: przyjazd do Brzeźnicy — 20.12, odjazd — 20.42, przyjazd do Ważnych Młynów — 20.49, odjazd — 20.50, przyjazd do Cykarzewa — 21.03 i dalej bez zmiany.

Co dziś robimy?

Imprezy niedzielne dla ludzi pracy

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Łodzi wiele ciekawych imprez, zorganizowanych przez Okręgową Radę Związków Zawodowych i Wydział Kultury przy Prezydium Rady Narodowej — dla świata pracy.

W Parku Helenowskim o godz. 16 rozpocznie się koncert p. n. „Muzyka ludów słowiańskich" w wykonaniu łódzkiej orkiestry symfonicznej. pod dyrekcją Aleksandra Tarskiego oraz solistów: Izy Strzałkowskiej, Michała Ślaskiego i Anny Tokarczyk.

Wesoła zabawa przewidziana jest w godzinach popołudniowych w parku w Julianowie. Już od godziny 16, po koncercie symfonicznym, rozbrzmiewać tu będzie muzyka taneczna z płyt. Cały park został zradiofonizowany.

Okręgowa Rada Związków Zawodowych urządza koncert (występy zespołów świetlicowych) w sali „Melodramu" przy ul. Traugutta 18. Początek koncertu godz. 19.15. W programie pieśni, tańce, recytacje i występy solistów.

Dla tych, którzy pragną w niedziele opuścić miasto „wszystkie drogi stoją otworem". Lasy Tuszyna, Lućmierza, Grotnik, Kolumny, ładne okolice podłódzkie oczekują na niedzielnych wczasowiczów. Wszelkie dostępne środki lokomocji (pociągi, tramwaje, autobusy) są do dyspozycji.

Zespół świetlicowy Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Marii Konopnickiej udaje się w dniu dzisiejszym do sanatorium w Tuszynku, aby wystąpić tam z koncertem dla chorych. W ten sposób zespół wykona swoje zobowiązanie lipcowe. Warto, aby inne zespoły świetlicowe wzięły przykład z ZPDz. im. Marii Konopnickiej i zorganizowały w następne niedziele wyjazdy z koncertami na wieś. (s. w.)

Tow. Jan Zgid — przodownikiem pracy MZK



Tow. Jan Zgid z Wydziału Sieci Miejskich Zakładów Komunikacyjnych jest monterem - spawaczem. Zajmuje się naprawą uszkodzonych słupów tramwajowych. Zastajemy go przy warsztacie pracy z palnikiem acetylenowo - tlenowym, którym przecina jakiś żelazny pręt:

— Nasz wydział wykonał już swe zobowiązania, podjęte dla uczczenia 6-tej rocznicy Manifestu PKWN — opowiada nam tow Zgid — Przepracowaliśmy wszyscy po cztery godziny przy budowie linii tramwajowej na ul. Żwirki przy Piotrkowskiej. Pracowało nas 112 osób, na zmianę w przeciągu kilku dni. Wykonanie naszego zobowiązania przyczyniło się do szybszego przeciągnięcia toru tramwajowego do Alej Kościuszki.

Tow. Zgid zatrudniony jest w MZK od 1945 roku. Początkowo pracował jako zwykły, niewykwalifikowany robotnik, później, po przeszkoleniu, stał się „fachową pomocą", a w 1948 r., po dalszym szkoleniu, uzyskał stanowisko montera - spawacza. Obecnie pragnie się zapisać na kursy wieczorowego spawania elektrycznego i acetylenowego. Tow Zgid jest przodownikiem pracy, swą normę wykonał w maju w 128,6 proc., w czerwcu natomiast w 130,2 proc. (sw)

Zespołowa praca i wszechstronne stosowanie maszyn

- źródłem ogromnych osiągnięć radzieckiej wsi

Tow. Keller z zachwytem opowiada o swych wrażeniach z wycieczki do ZSRR

Tow. Eugenia Keller z gromady Męcka Wola, pow. sieradzkiego, z wielkim ożywieniem opowiada nam o swych **wrażeniach z wycieczki do Związku Radzieckiego.**

„Niezmiernie ucieszyła mnie wiadomość, że mam uczestniczyć w **wycieczce do Związku Radzieckiego** celem zapoznania się z życiem i gospodarką **radzieckich sowchozów oraz kołchozów.** Pierwsze serdeczne powitanie nastąpiło już na granicy polsko-radzieckiej. Z wielkim zaciekawieniem i radością odbywaliśmy tę wspaniałą podróż. W drodze do Moskwy z zainteresowaniem oglądaliśmy z okien wagonów piękny krajobraz radzieckiej ziemi z niezmierzonymi łanami falujących zbóż. Moskwę — piękną, olbrzymią, ze złociście lśniącymi w słońcu wieżycami Kremla, pełną starodawnych zabytków historycznych, zwiedzaliśmy z podziwem i zachwytem w przeciągu dwóch dni. Następnie w sześciu grupach, z których każda obrała inny kierunek, ruszyliśmy w dalszą drogę, ażeby zapoznać się z radziecką wsią. Grupa w której ja uczestniczyłam udała się do okolic Piatigorska (północny Kaukaz). Zwiedziliśmy tam szereg sowchozów i kołchozów.

Jednym z tych, który wywarł na mnie szczególnie silne wrażenie, był **kołchoz,** który poza uprawą zbóż posiada **1.200 ha obejmującą plantację winogron.** Pracuje na niej zaledwie 120 ludzi, a to dzięki nowoczesnym maszynom, wykonywującym lwią część pracy. Wyobraźcie sobie, towarzyszu — ciągnie dalej swe opowiadanie tow. Keller, ile to potrzeba wbić palików pod tyloma krzewami winogron, a pracę tę wykonuje jedna maszyna przy pomocy 3 ludzi. Z niezwykłym podziwem obserwowaliśmy **pracę samolotów, będących własnością kołchozu,** które spryskują pola winogronowe specjalnym płynem, niszczącym owady — szkodniki.

Kołchoźnicy mieszkają w pięknych domkach, każdy z nich zajmuje obszerne mieszkanie, składające się przeważnie z dwóch pokoi z kuchnią. Kołchoz posiada własną elektrownię, kino, żłobki, przedszkola oraz szkoły: podstawową i jedenastolatkę, do których uczęszczają dzieci kołchoźników. Mieszkańcy wszędzie spotykali nas gościnnie i z tą serdecznością, która wyraziście uzewnętrzniała ową **mocną i braterską przyjaźń, łączącą nasze oba narody.**

Z przeprowadzanych rozmów dowiedzieliśmy się, iż do takiego wysokiego poziomu życia który osiągnęli ludzie wsi radzieckiej, doszli oni dzięki zespołowej pracy oraz przy pomocy masowo stosowanych najnowocześniejszych maszyn.

Wszystkiego, co ujrzałam, nie zdołam wam opowiedzieć, a i wam zresztą nie starczyło by papieru do opisania tych wszystkich dziwów — kończy tow. Keller. Gdy wrócę do swojej gromady, podzielę się tymi cennymi wiadomościami z wszystkimi jej mieszkańcami, a uzbrojona w naukę, zdobytą w Związku Radzieckim, przystąpię ze zdwojoną energią do pracy uświadamiającej na terenie naszej gminy. (Głow.)

Ludzie zwróceni społeczeństwu

Leczenie w Poradni Przeciwalkoholowej

daje dobre wyniki

Poradnia Przeciwalkoholowa przy ul. Obrońców Stalingradu 76 ma 1500 stałych pacjentów. Najwięcej ich jest oczywiście z Łodzi, ale są też przyjezdni ze Zgierza, Pabianic, spod Wielunia i Piotrkowa. Poradnia czynna jest codziennie w godzinach 18—22 i 7—9 rano.

Jesteśmy w świetlicy Poradni. Na ławkach zasiada ok. 40 pacjentów. Oczekują oni na odczyt dra Zdanowicza (kierownika Poradni), który mówić ma o szkodliwości alkoholu. Korzystając z chwili czasu wdajemy się w pogawędkę z niektórymi pacjentami.

— Przybyłem tu z Pabianic — mówi nam jeden z nich. — Dziś jestem tu po raz pierwszy. Słyszałem dużo dobrego o Poradni. Wpadłem w ten smutny nałóg przed 4 laty i bardzo pragnę się wyleczyć. W domu żona płacze, narzeka i ma rację, gdyż większość pieniędzy trwonię na wódkę. —

Pielęgniarka ob. Antypowicz udziela nam informacji.

Przeciętnie zgłasza się tu codziennie 30—40 chorych. W poniedziałki, środy i piątki w Poradni przyjmuje lekarz dr. Zdanowicz, który w te dni wygłasza również pogadanki uświadamiające. W pozostałe dni tygodnia po południu oraz codziennie w godzinach rannych pacjenci przychodzą na zastrzyki.

— Te pogadanki — wtrąca dr. Zdanowicz, który właśnie nadszedł w tej chwili — jest to właściwie zbiorowe leczenie. Pacjentów naszych uważamy za ludzi chorych, którzy wymagają troskliwego leczenia. Wielu zostało już uzdrowionych. Inni potrzebują dłuższej kuracji, zależy to od przyczyny powstania nałogu. Często przy zwalczaniu alkoholizmu musimy jednocześnie leczyć i inne choroby, na które cierpi dany pacjent. —

Rozmawiamy jeszcze z dwoma pacjentami.

— Przychodzę tu od 7 czerwca — mówi ob. Czerwiński — i czuję znaczną poprawę. Wódki przez ten czas nie brałem do ust. Przedtem cierpiałem na brak apetytu, bezsenność, czułem zniechęcenie do życia. Obecnie już mam doskonały apetyt, śpię normalnie.

— Ja leczę się od 13 marca — opowiada nam inny pacjent — murarz z zawodu. — Jestem szczęśliwy, że przystąpiłem do kuracji. Przedtem w domu była nędza, ciągłe kłótnie, szlochy żony i dziecka. Teraz wszystko się odmieniło. Pieniędzy zarobionych nie przepijam, w domu mam spokój, no i lepiej pracuję.

Poradnia jest wielkim dobrodziejstwem dla ludzi, dotkniętych tym szkodliwym dla otoczenia i własnego zdrowia nałogiem. (Bań).

Weryfikacja członków

Zw. Inwalidów Woj. RP w Łodzi

Zarząd Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Łodzi podaje do wiadomości wszystkim niezweryfikowanym członkom, aby w terminie do dnia 13 lipca br. zgłosili się do sekretariatu, celem dokonania rejestracji.

Przy zgłoszeniu należy zabrać z sobą książkę inwalidzką, legitymację członkowską, dla wdów dekret z Izby Skarbowej.

Poszukiwani pracownicy

Lekarza do żłobka i przedszkola, wykwalifikowaną kierowniczkę do żłobka, wykwalifikowaną pielęgniarkę do niemowląt, wykwalifikowaną pielęgniarkę do raczków, pomoc do dziecińca, 9 pracownic do żłobka (jako pomoc), 2 kucharki wykwalifikowane, kierowniczkę przedszkola, wychowawczynię do przedszkola, intendenta do żłobka i przedszkola, ślusarzy wykwalifikowanych, pomocników ślusarzy, dziewiarzy wykwalifikowanych na maszyny saneczkowe-ręczne, zatrudnią natychmiast Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. „Ofiar dnia 10 września 1907 r." Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Łódź, ul. Piotrkowska Nr 242-250. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 600

Tokarzy, ślusarzy, stolarzy, modelarzy, spawaczy wykwalifikowanych, technika biura fabrykacji na stanowisko kierownicze, pomoc fachową, zatrudnią natychmiast Zgierskie Zakłady Przemysłu Wełnianego im. J. Pietrusińskiego Terenowa Baza Remontowa, Zgierz, ul. Dąbrowskiego 15. Zgłoszenia przyjmuje Oddział Personalny. 622

Referenci do działów: Ubezpieczeń, Socjalnego i Inwestycji oraz elektromonter i ślusarze poszukiwani do Państwowych Łódzkich Zakładów Graficznych. Zgłoszenia przyjmuje Referat Personalny, Narutowicza 54. 625

Wykwalifikowanych pracowników finansowych księgowych-bilansistów, biegłe maszynistki-stenotypistki, pracowników gospodarczych, ślusarzy maszynowych, tokarzy-ślesarów, kreślarzy techników mechaników, inżynierów, zatrudnią od zaraz Łódzkie Zakłady Wytwórcze Aparatury Niskiego Napięcia, ul. Przędzalniana 71. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 636

Wykwalifikowanych referentów do Działów Branżowych i Planowania (art. chemicznych, technicznych i pomocniczych) zatrudni od zaraz Centrala Zaopatrzenia Przemysłu Skórzanego w Łodzi, ul. Sienkiewicza 9. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 637

Tkaczy na krosna kortowe wykwalifikowanych, przykręcaczy i śróbowników na przędzalnię zgrzebną, robotników do Wydziału Gospodarczego zatrudnią natychmiast Zgierskie Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Dąbrowskiego, ul. Waryńskiego 6. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 623

1 inżyniera-wiertnika, 1 technika-wiertnika, 4-ch brygadzistów-wiertaczy, 1 planistę-statystyka — poszukuje: Przedsiębiorstwo Wierceń Badawczych i Robót Fundamentalnych, Łódź, Kilińskiego Nr. 19a. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny. 590

Dyplomowanych techników budowlanych, wykwalifikowanych księgowych zatrudni od zaraz Centrala Odzieżowa w Łodzi. Podania wraz z życiorysem kierować do Działu Kadr. Piotrkowska 85 (prawa oficyna). 630

Inżynierów i techników z praktyką handlową handlowców ze znajomością branży maszynowej znajomość języków obcych pożądana, poszukuje Centrala Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego w Łodzi. Pisemne zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny, Łódź, Więckowskiego 33 parter. 629

Monterów samochodowych i maszyn drogowych spawaczy elektrycznych i acetylenowych, pomoc fachową przy naprawie maszyn zatrudnią natychmiast Wojewódzkie Warsztaty Drogowe w Pabianicach, Żeromskiego 20a. Zgłaszać się w godzinach od 8 do 14-ej. 54

Tkaczy wykwalifikowanych na krosna angielskie, cieśli, stolarzy, ślusarzy wykwalifikowanych, technika-elektryka, uczniów na oddział tkacki powyżej lat 16, robotników gospodarczych, zatrudnią natychmiast Zakłady Przemysłu Bawełnianego. Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione z siedzibą w Ozorkowie. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 628

Technika-elektryka na stanowisko kierownika energetyki i ruchu, księgowego obeznanego z nowym Jednolitym Planem Kont zatrudnią natychmiast Ozorkowskie Zakłady Przemysłu Wełnianego. Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione w Ozorkowie, ul. 17 Stycznia 25-31. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 634

Inżynierów i magistrów chemii, inżynierów i techników budowlanych, konstruktorów i mechaników, rzemieślników wykwalifikowanych, robotników gospodarczych, zatrudnią natychmiast Zjednoczone Zakłady Przemysłu Barwników „Boruta" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione w Zgierzu. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 635

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dn. 9 lipca 1930 r.

ZABICI I RANNI W SOSNOWCU

Podczas rozpraszania manifestacji bezrobotnych w Sosnowcu policja oddała do tłumu sześć salw karabinowych. Są zabici i ranni. Aresztowano wiele osób za stawianie czynnego oporu policji.

HITLEROWCY DOCHODZĄ DO GŁOSU

W dniu wczorajszym w Trewirze powtórzyły się rozruchy, zorganizowane przez zwolenników Hitlera. W pięciu punktach miasta uzbrojeni w noże hitlerowcy napadli na komunistów, dokonując licznych zamachów na życie ludzkie i mienie.

KOMINIARZE PRZECIW ANTENOM

Zrzeszenie kominiarskie wystąpiło do władz administracyjnych w sprawie konieczności likwidacji anten radiowych na dachach. Anteny rzekomo utrudniają pracę kominiarzom; a na wypadek pożaru mogą utrudnić akcję ratowniczą.

„DOLLARBABY" ZARĘCZYŁ SIĘ

Jeden z najbogatszych kandydatów do stanu małżeńskiego w Ameryce — John Nicolas Brown zaręczył się z miss Annie Seddon Kinsolving z Baltimore. Gazety podają że na wieść o tym fakcie kilka tysięcy kandydatek do małżeństwa z „dzieckiem dolarowym" próbowało popełnić samobójstwo.

WEZUWIUSZ DZIAŁA

W ostatnich godzinach Wezuwiusz wzmógł znacznie swoją działalność. Utworzyło się kilka nowych kraterów, przez które wylewają się bez przerwy strumienie ognistej lawy.

KASA CHORYCH „OSZCZĘDZA"

Po zlikwidowaniu przez Kasę Chorych poradni wenerologicznej — komisarz rządowy Kasy Chorych Łopuszański nakazał zamknięcie zakładu terapii fizykalnej, działu rentgenologicznego oraz działu lamp kwarcowych. Gazety biją na alarm, że te oszczędności odbiją się fatalnie na zdrowiu ubezpieczonych.

NĘDZA WŚRÓD CHAŁUPNIKÓW

„Kurier Łódzki" donosi o wielkiej nędzy, panującej wśród chałupników Łodzi, Zgierza, Konstantynowa i innych okolicznych miasteczek. Chałupnicy od szeregu miesięcy nie otrzymują żadnych zamówień. Dochodzi do tego, że wyprzedają oni za bezcen posiadane warsztaty ręczne. Wśród chałupników wyżej wspomnianych miejscowości było w ostatnich dniach szereg wypadków samobójstw.

KULESY POSZŁY Z DYMEM

Wieś Kulesy w powiecie łęczyckim dotknięta została straszną klęską pożaru. Dziesięć zagród spłonęło doszczętnie. 300 sztuk bydła spłonęło żywcem w ogniu.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Godz. 19,15 „Makar Dubrawa" —

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)

W niedzielę, dnia 9 lipca o godz. 15 balety: „Coppelia" L. Delibes'a i „Zielony kogut" O. Nedbal'a.

Niedziela, dnia 9 lipca, godzina 19, opera „Uprowadzenie z seraju" A. Mozarta. Obsada: N. Stokowacka, O. Szamborowska, B. Paprocki, A. Majak, S. Babis, H. Rucki, J. Łukowski, E. Federowicz. Kapelmistrz Z. Szczepański. Reż. B. Folański.

TEATR LETNI „OSA"
(Piotrkowska 94, tel. 272-70)

1 przedstawienie o godzinie 19.30 „Śluby murarskie" czyli wodewil warszawski Gozdawy i Stępnia w reżyserii K. Pawłowskiego.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
w sali przy ul. Jaracza 2, tel. 217-49

lipca „Rodzina Blank" według Szolem Alejchema w dramatyzacji i reżyserii Jakuba Rotbauma. Początek o godzinie 19.30.

SALA TEATRALNA ORZZ
(ul. Traugutta 18)

Występy zespołów świetlicowych o godz. 19,15 w dn. 9 bm.

1) Chór Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 2) Zespół taneczny Państwowego Budownictwa Przemysłowego Nr 2, 3) Zespół recytatorski Centralnej Świetlicy Budowlanych, 4) Koncert skrzypcowy Ignacego Olczaka (Schubert, Bizet, Sarassati, Wieniawski).

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
(ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36).

Dyrekcja Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi zawiadamia PT. publiczność, że w okresie od dnia 1 lipca do 31 lipca br., ze względu na urlopy i remonty, Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi, przy ul. Obrońców Stalingradu 21, będzie nieczynny.

Od dnia 3 sierpnia br. wznowienie komedii A. Fredry pt. „Wielki człowiek do małych interesów".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Godz. 19,15 „Córka pani Angot".

UWAGA: Teatr czynny tylko do 9 lipca włącznie — zniżki ważne.

TEATR „ARLEKIN"
(ul. Piotrkowska 125)
Nieczynny

TEATR „PINOKIO"
(ul. Kopernika 16)

Od dnia 1 do 31 lipca teatr zamknięty.

Ze sportu

Dobrowolski opowiada nam o swym pobycie w Paryżu

Przedwczoraj powrócili do kraju nasi pływacy, którzy na zaproszenie F. S. G. T. bawili w ciągu 6dni w Paryżu, odnosząc tam wiele sukcesów. W reprezentacji naszych Związków Zawodowych znalazło się 6 łodzian. Proniewiczówna, Sobczakówna, Nikodemski, Boniecki, Jera i Dobrowolski. Tego ostatniego zastajemy na drugi dzień po przyjeździe u wiceprezesa Ł. O. Z. P. Kucharskiego, w chwili, gdy dzieli się z nim swymi wrażeniami z podróży.

Podróż podniebnym szlakiem nie wszyscy znieśli dobrze. Nie chorowali tylko Sobczakówna, Boniecki i sam narrator.

— W Paryżu na lotnisku — mówi Dobrowolski — witali nas przedstawiciele naszej ambasady, F.S.G.T. i „Gazety Polskiej" wychodzącej w Paryżu. Zakwaterowano nas nie w samym Paryżu, lecz w Boulogne w wygodnym i miłym pensjonacie.

PIERWSZY WYSTĘP.

— Czasu na odpoczynek mieliśmy niewiele — mówi nasz rozmówca — gdyż już trzeciego dnia czekały nas zawody na jednym z robotniczych przedmieść Paryża. Pierwszy nas występ nie wywarł jeszcze zbyt wielkiego zainteresowania. Na pływalni zebrało się niewiele widzów. Z rozegranych konkurencji przegraliśmy tylko dwie: 100 mtr. stylem grzbietowym mężczyzn i 100 mtr. stylem grzbietowym kobiet.

— Większym już zainteresowaniem cieszył się nasz występ w Boulogne. I tu przegraliśmy te same konkurencje.

REKORD FREKWENCJI PADŁ TRZECIEGO DNIA.

— Trzecie zawody odbyły się pod Paryżem w Bouson. Tutaj nasz występ wywołał największe zainteresowanie, gdyż na pływalni zgromadziło się około czterech i pół tysiąca widzów, a więc jak na zawody pływackie dużo. Na zawodach tych wygraliśmy już wszystkie konkurencje, nie wyłączając nawet piłki wodnej, w której pokonaliśmy Francuzów 9:1. Na zawodach tych nasza sztafeta kobieca pobiła również rekord Polski w biegu na 3x100 mtr. stylem zmiennym.

OSTATNI START.

— Ostatnie zawody miały miejsce ponownie w Boulogne, ale na basenie krytym. I te zawody zakończyły się całkowitym naszym sukcesem — mówi Dobrowolski — chociaż temperatura wody była dla nas stanowczo za wysoka.

— Jakie wrażenie sprawił na Was Paryż? — pytamy młodego naszego rozmówcę, który po raz pierwszy w swej karierze sportowej bawił za granicą.

GDZIE SIĘ PODZIAŁ HUMOR I BEZTROSKA PARYŻA?

— Mieliśmy tak wypełniony dzień zawodami i oficjalnymi przyjęciami, że nie wiele mieliśmy czasu na zwiedzenie miasta — mówi Dobrowolski. Najbardziej oszołomił nas szalony ruch na ulicach zarówno pieszy, jak i kołowy, nie mogliśmy natomiast dostrzec tej wesołości i beztroski na twarzach przechodniów, która podobno zwykle cechowała Francuzów. — Dziś paryżanie chodzą zatroskani i dziwnie smutni, patrząc z zawiścią na szastających na lewo i prawo dolarami hałaśliwych i gruboskórnych „Jankesów", włóczących się tu całymi gromadami.

— Z zabytków — mówi nasz rozmówca — zwiedziliśmy tylko Louvre i grób Napoleona. Oprowadzał nas świetny historyk — Polak mieszkający stale w Paryżu.

SPORT ROBOTNICZY we FRANCJI WEGETUJE.

— Sport robotniczy w Paryżu — kończy nasz rozmówca — znajduje się w bardzo ciężkich warunkach. — Jak tylko któryś z zawodników wybije się, to zaraz kupują go kluby mieszczańskie lub menażerowie sportu zawodowego, to też sport robotniczy we Francji nie przedstawia tej klasy jak i u nas i w innych krajach demokracji ludowej.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Program dzisiejszych imprez sportowych przedstawia się następująco:

Piłka nożna: boisko Kolejarza przy ul. Nawrot 73-75, godzina 18: zawody o wejście do drugiej ligi państwowej pomiędzy Kolejarzem z Łodzi a Kolejarzem z Olsztyna.

Zawody motocyklowe: na stadionie ŁKS Włókniarz godzina 6 — 9 meta raidu plakietowego, w którym udział biorą zawodnicy z całej Polski.

Ponadto odbędzie się na trzech odrębnych trasach raid terenowy. Wyznaczone zostały następujące trasy: 1) Łódź — Pabianice — Konstantynów — Łódź, 2) Łódź — Rzgów — Andrespol — Łódź, 3) Łódź—Zgierz — Stryków — Łódź. Wszyscy zawodnicy obowiązani są przejechać wszystkie trzy trasy, otrzymując kolejno odpowiednie meldunki, dostarczone na mecie stadionu ŁKS Włókniarz.

O godzinie 16 na boisku Legii odbędą się wyścigi na torze żużlowym pomiędzy zespołami: Gwardia (Rzeszów), Gwardia (Bydgoszcz) oraz ŁKS Włókniarz. Zawodnicy Bydgoszczy startować będą na „Rudgach", a zawodnicy miejscowi na „NSU". **Skład Włókniarza przedstawia się następująco: Mirosław, Wiatrowski, Wielec i Janowski.**

Piłka ręczna: stadion ŁKS Włókniarz godzina 11 zawody o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku męskim ŁKS Włókniarz — Budowlani (Opole).

* * *

O mistrzostwo pierwszej ligi piłkarskiej grają dziś w stolicy: Polonia — ŁKS Włókniarz, w Poznaniu: Kolejarz — Ogniwo Cracovia.

Dziś zebranie członków ZKS Widzew

Zarząd WZKS WIDZEW zawiadamia, że w niedzielę dnia 9 lipca rb. o godz. 9—9.30 w hali sportowej na Widzewie odbędzie się ogólne zebranie wszystkich członków klubu.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Co usłyszymy przez radio

Program na niedzielę 9 lipca 1950 r.

6.50 Początek audycji; 7.00 Audycja dla wsi; 7.15 „Pogodna mozaika muzyczna"; 8.00 Dziennik poranny; 8.25 „Melodie operetkowe"; 9.00 Koncert organowy w wykonaniu J. Pawlaka; 9.45 „Kołchoz Czerwony Październik"; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.04 Przegląd czasopism; 12.15 Koncert; 13.00 Gawęda przyrodnicza; 13.15 „Niedziela na wsi"; 14.00 „Pleban z Chodla"; 14.20 Koncert; 14.45 „Życiorysy górników"; 15.00 Muzyka dwufortepianowa; 15.15 Audycja dla świetlic dziecięcych; 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 pieśni masowe i rewolucyjne; 17.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej; 18.00 „Dzieje jednego życia" — słuchowisko; 19.00 Audycja z cyklu „Stanisław Moniuszko" — V-ty śpiewnik domowy; 19.30 „Z życia Bułgarii"; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.40 (Ł) Koncert życzeń; 21.00 „Melodie świata"; 21.45 „Teatr Eterek"; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 „Na dobranoc".

Uwaga kandydaci na studia w AWF

W dniach od 11 — 14 lipca br. Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej organizuje kurs dla kandydatów na studia WF w Akademii Wychowania Fizycznego. Celem kursu jest przygotowanie kandydatów do praktycznego egzaminu.

W sprawie w-w. kursu należy zgłosić się do WKKF (ul. Curie Skłodowskiej 28) w dniu 11. VII. godz. 10 wraz z kostiumem, czepkiem kąpielowym i pantoflami gimnastycznymi.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	223-29
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	216-11
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcje nocna	172-31

Kolportaż.

Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" na konto P.K.O. Nr. VII-8633.

D 1-19542

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1) „Wołga, Wołga" godz. 14, 16, 18, 20 — poranek godz. 12
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Młodzi marynarze", godz. 17, 19, 21 — poranek godz. 11
BAJKA (Franciszkańska 81) „Kłopoty referenta Trziszki" godz. 15, 17.30, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 27-50 godz. 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL dla młodzieży (Legionów 2) „Wesoły sublokator" godz. 14, 16, 18, 20 — poranek godz. 12
MUZA (Pabianicka 173) „Nieodrodna córka" godz. 15.30, 18, 20 — poranek godz. 11
POLONIA (Piotrkowska 67) „Podróże Gulivera" godz. 15, 17, 19, 21 — poranek godz. 12
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Elwira Madigan" godz. 15, 17.30, 20 — poranek godz. 11
ROMA (Rzgowska 84) — „Legitymacja partyjna" godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11
REKORD (Rzgowska 2) „Miłość na lekarstwo" godz. 16, 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Zagubione dni" godz. 15, 17.30, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Dziś o pół do jedenastej" godz. 16, 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Kłopotliwe alibi", godz. 15,30, 18, 20,30
TATRY (w ogrodzie) — „Decyzja prof. Milasa". godz. 16.30, 18.30, 20.30 — poranek godz. 11
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Mali marynarze" godz. 16.30, 18.30, 20.30 — poranek godz. 10.30
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Wyspa szczęścia", godz. 16.30, 18,30, 20.30 — poranek godz. 11
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Okoliczności łagodzące" — godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Saławat — wódz Baszkirów" godz. 16, 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „Poszukiwacze złota" godz. 16, 18, 20.



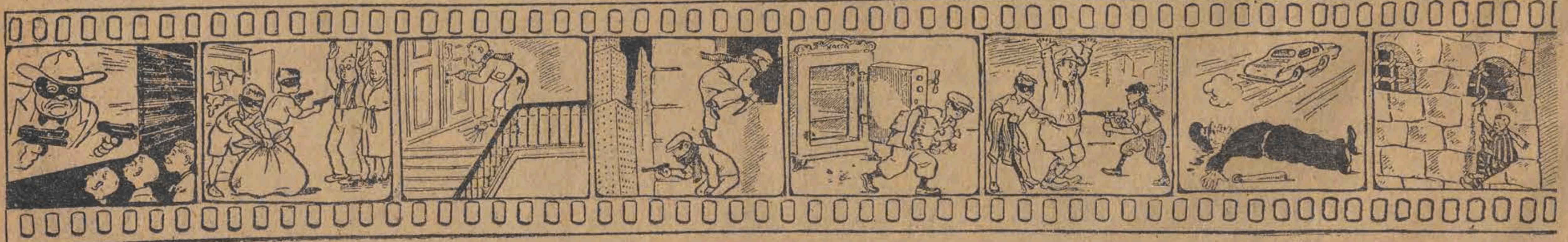
Rzeczywistość amerykańska



A gdy działo się rozleci...



Narody kolonialne przepędzają imperialistów



Wychowanie młodzieży w USA („Komsomolskaja Prawda")